Nr. 107. We Lwowie — Wtorek dnia 10. Maja 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „	21 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" z 12 zeszytami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „.

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Agitacye ruskie wśród Hucułów.

Żabie, 6. maja.

(*Korespondencya »Gaz. Nar.«*)

Od pierwszego stycznia br. istnieje w Żabiu ruskie towarzystwo „Sicz", a zapisało się do niego wielu hucułów. Sam fakt założenia „Siczy" nie przedstawiałby jeszcze większego niebezpieczeństwa, ale radykalna agitacya ruska usiłowała wyzyskać go dla wywołania nieprzyjaznego nastroju przeciw Polakom i żydom. Te usiłowania radykałów ruskich łatwo mogą się urzeczywistnić ponieważ tutejszy chłop, ciemny, skłonny jest do dawania posłuchu złym hasłom, na wszelkiego rodzaju korzyści i łatwo uwierzy nawet takim bzdurstwom jak „kozak ne trebujet se bojaty sudu, że lisy wsi hucułom se widdast" itp.

Lecz inną jest rzeczą, dlaczego żydzi boją się tak strasznie „Siczy" i jej rozrostu. Oto między hasłami, obowiązującemi stowarzyszonych Siczowców są i takie: nie wolno u żydów kupować, nie wolno u żydów pić, itd. Został też założony sklep ruski w Żabiu i bardzo już wielu hucułów zaprzestało zupełnie kupowania w sklepach i kramach żydowskich.

Z drugiej zaś strony władze, o ile „Sicze" uprawiają agitacyę radykalną, a uprawiają ją na dużą skalę, muszą im stawiać pewne trudności i powstrzymywać w dzikich zapędach.

Z tych więc powodów: z alarmów żydowskich i z występowania władz przeciw niektórym Siczom wytwarzają się przesadne pogłoski o buntujących się Siczownikach-hucułach.

W Polankach, mniej więcej 6 mil od Żabiego odległych, aresztowano Jurego Sołomijczuka, hucuła żabskiego i koszowego „Siczy" w Żabiu. Jeździł on po wsiach, położonych nad Białym Czeremoszem, agitował za zakładaniem towarzystw „Sicz" i szerzył radykalizm. Jura Sołomijczuk zachował się wobec żandarma nieodpowiednio i za to został aresztowany. Ale w jego obronie zebrał się tłum ludzi i gotował się go odbić. Na czele tego tłumu stanął ksiądz ruski Popiel z Fereskuli i podburzająco przemawiał do ludu. Żandarm przestrzegł parocha a nawet zagroził mu użyciem broni. Tłum się uspokoił. Działo się to przed jedenastu dniami.

Wczoraj (dnia 5 maja) w Żabiu kilkanaście osób, wyłącznie niemal żydów, wysłało zbiorowy telegram z prośbą o przysłanie wojska dla ochrony zagrożonego porządku publicznego. Uczynili to na podstawie pogłosek, mojem zdaniem, nieuzasadnionych. Jestem pewny, że do takiego wołania o ochronę nie było żadnego racyonalnego powodu. Żadnego bezpośrednio bezpieczeństwu zagrażającego ruchu w Żabiu nie ma i na pewne twierdzić można, że spokój u nas zachowany będzie.

Sprowadzenie wojska wywołało wsród hucułów pewne rozgoryczenie i jeżeli czego, to dopiero teraz tego rozgoryczenia obawiać się trzeba. Wszystkie tutejsze poważne osobistości podzielają to moje zdanie.

Dla objaśnienia dodaję, że „Sicze" na Pokuciu zakłada adwokat dr. Trylowski z Kołomyi, który z zasady szerzy agitacyę hajdamacką, a jak niektórzy utrzymują, ma zamiar kandydować z tutejszego okręgu na posła do sejmu, albo już teraz przy zbliżających się wyborach uzupełniających albo co najmniej przy przyszłych ogólnych. Prawą jego ręką jest właśnie ów Jury Sołomijczuk koszowy żabskiej „Siczy". *K.*

Z powodu, że niektóre pisma przyniosły znowu alarmujące wiadomości z Żabiego, doniosły nawet o wybuchu groźnych rozruchów, o zburzeniu budynku sądowego w Żabiu itd., zasięgnęliśmy dziś u kompetentnego źródła raz jeszcze informacyi i możemy stwierdzić, że w Ż a b i u p a n u j e z u p e ł n y s p o k ó j , że w ogóle żadnych zaburzeń tam nie było a cały alarm powstał z pogłosek i pewnego wrzenia wśród hucułów, którego przyczyny wyjaśnia list powyższy.

Ustawa wodna i budowle wodne.

Lwów d. 9. maja.

Rada powiatowa tarnowska na jednem z ostatnich posiedzeń uchwaliła cały szereg rezolucyi w sprawach wodnych i odniosła się do innych rad powiatowych i Towarzystw rolniczych we Lwowie i w Krakowie, aby przystąpiły do wspólnej akcyi i bądź to wspólną petycyą, bądź wysłaniem deputacyi starały się uzyskać przy poparciu Koła polskiego u rządu spełnienie życzeń temi rezolucyami objętych.

Jednym z głównych postulatów jest zmiana § 47 ustawy państwowej z roku 1869 i ustawy krajowej galicyjskiej z r. 1875. Według brzmienia tego §-fu, „grunt uzyskany wskutek budowli regulacyjnych w obrębie regulacyjnym przypada tym, co ponoszą koszta przedsiębiorstwa; musi być jednak odstąpiony właścicielom przyległych gruntów na ich żądanie za zwrotem wartości, jeżeli go przedsiębiorstwo nie potrzebuje do lepszego zabezpieczenia i umocnienia brzegu".

Jak przepis ten jest dla właścicieli gruntów nadbrzeżnych krzywdzący i jak jego wykonywanie jest nieraz niebezpieczne, dowodzi tego historya powstania owych tysięcy morgów kęp nad brzegiem rzek rozsianych, które są już obecnie na fundusz budowli zaintabulowane. Gdyby regulacya rzek była prowadzona szybkim tempem i gdyby uszkodzone budowle wodne były bezzwłocznie naprawiane, to przepis ten choć byłby nieracyonalnym, to jednak nie byłby bodaj tak niebezpiecznym, boby szkody przez zrywanie gruntów powstałe nie były tak znaczne. W obec jednak panującego dotychczas zastoju w przeprowadzeniu regulacyi rzek, w obec tego, że nawet drobnych nieraz napraw przez lata całe doprosić się niepodobna, przepis § 47 ust. wodnej państwowej i galicyjskiej, otwierający [illegible] władz administracyjnych, stanowi niejako w miliony idącą premię dla niedołęstwa rządu na polu regulacyi rzek.

I gdyby przepis § 47 u. w. choć dał się z jakiegokolwiek punktu widzenia, ze względu zwłaszcza na dobro publiczne, usprawiedliwić, — ale i to nie. Jednym z argumentów tego przepisu jest ten powód okupacyi namulisk na rzecz „tych, co ponoszą koszta przedsiębiorstwa", że odebranie własności namulisk właścicielom parcel nadbrzeżnych a przelanie jej na łożących na koszta przedsiębiorstwa uzasadnia potrzebą publiczną, potrzebą utrwalenia budowli wodnych. Niewątpliwie utrwalenie budowli wodnych możliwe jest wtedy tylko, gdy na gruntach uzyskanych przez zamulenie, zaprowadzoną zostanie odpowiednia celowi gospodarka a mianowicie przez obsadzenie namulisk w miarę postępu zamulenia, wikliną, lecz przecież cel ten nie musi być osiągnięty konfiskatą gruntów poprzednim właścicielom, którym je wskutek niewykonywania przez państwo obowiązku regulacyi rzek zerwane a następnie w kształcie namulisk tylko odtworzone zostały. Wszakże jasną jest rzeczą, że każdy właściciel nadbrzeżny odzyskawszy swój grunt w kształcie namuliska, z natury rzeczy i we własnym, dobrze zrozumianym interesie będzie się starał z gruntów tych skorzystać, jedynie przez zaprowadzenie plantacyi wikliny. O ile się więc rozchodzi o zabezpieczenie budowli wodnych, uczyni to sam właściciel nadbrzeżny, w którego zresztą interesie leży ich utrzymanie a nadto państwo, nie odbierając własności, może sobie zastrzedz przecież nadzór nad kępami, może w drodze rozporządzeń przepisać pewien rodzaj gospodarki, a opornych, jeżeliby się jacy znaleźli, zmusić do zastosowania się do przepisów wydanych bądź grzywnami, bądź w inny sposób, w żadnym zaś razie konfiskata gruntów, bo nawet nie ekspropryacya, ze względów techniczno-publicznych nie jest w tym wypadku konieczną.

Rada pow. tarnowska, której referentem w tej sprawie był p. Włodzimierz K r z e c z u n o w i c z żąda tedy zmiany tego §. 47 u. w. a przynajmniej interpretowania go w ten sposób:

„Grunt, uzyskany wskutek budowli regulacyjnej w obrębie regulacyjnym, o i l e p o w s t a n i e w k o r y c i e r z e k, jako dobro publiczne zaintabulowanem, przypada tym, którzy ponoszą koszta przedsiębiorstwa, musi być jednak odstąpiony właścicielom przyległych gruntów na ich żądanie za zwrotem wartości, jeżeli go przedsiębiorstwo n i e u ż y w a do lepszego zabezpieczenia i umocnienia brzegu. Odsypiska natomiast, które odtwarzają jedynie w całości lub części gruntu prywatne zerwane przez rzekę, pozostają i nadal własnością właścicieli przylegających gruntów i mają im być natychmiast bezpłatnie zwrócone, a to bez względu na to, czy odsypiska te powstaną wskutek budowy tam, czy też jako zamulenie koryt rzeki, dla której nowe koryto sztucznie stworzone zostało.

„Właściciele przyległych gruntów obowiązani są te odsypiska celem lepszej ochrony budowli wodnych obsadzić w myśl wskazówek władzy politycznej wikliną lub innemi w danym wypadku wskazanymi sadzonkami, a władze polityczne kraj. winne są roztoczyć nad tem zalesieniem nadzór i mają prawo zmusić opornych właścicieli do przeprowadzenia swych zarządzeń grzywnami do 1000 kor., względnie mogą założyć plantacye te na koszt i niebezpieczeństwo właścicieli. Od obowiązku powyższego uwolnić się może właściciel nadbrzeżny jedynie przez odstąpienie odsypisk na rzecz funduszu budowli wodnych".

W dalszych swych postulatach domaga się rada pow. tarnowska, aby dopilnowano wyasygnowania przez rząd przyrzeczonej na rok 1904 dotacyi 2 miliony 900 tysięcy koron na regulacyę rzek galicyjskich do dyspozycyi namiestnictwa we Lwowie, aby wniósł nowelę do ustawy kanałowej postanawiającą, że z funduszów przeznaczonych na budowę dróg wodnych, odpowiednia część ma być użytą na zabudowania i regulacyę potoków dzikich i pomniejszych rzeczek równocześnie z regulacyą rzek objętych ustawą o budowie dróg wodnych a to w myśl tych samych zasad, na których opiera się ustawa krajowa, aby rząd odstąpił od zamiaru prowadzenia projektowanych budowli regulacyjnych we własnym zarządzie, lecz je oddawał w przedsiębiorstwo prywatnym osobom lub spółkom, uwzględniając przy oddawaniu w przedsiębiorstwo budowli wodnych przedewszystkiem właścicieli nadbrzeżnych, pod których brzegami budowle te będą wykonywane, względnie spółki wodne, z tych właścicieli utworzyć się mogące.

Niezaprzeczenie poruszone w tych rezolucyach sprawy, a szczególnie kwestya § 47 ust. wodnej, jak niemniej dalsze wnioski, tyczące się strony technicznej budowli wodnych, są niemałego znaczenia dla właścicieli ziemskich i nie wątpimy, że zarówno rady powiatowe, jak i oba towarzystwa rolnicze rozpatrzą je i zajmą się niemi gorliwie.

Z kongresu dla hygieny szkolnej w Norymberdze.

(*Wrażenia i wspomnienia*).

IV.

Ograniczenia materyału nauki dokonać należy także w zakresie pojedynczych przedmiotów w ten sposób, że wyrzuci się z nich takie szczegóły, które nie wzbogacając istotnej wiedzy, są raczej chwastem intelektualnym, tamującym zdrowy, naturalny rozwój. W tym kierunku dużo się jeszcze grzechów popełnia i w szkolnictwie innych krajów i u nas za przykładem zachodu. Nawet urzędowe instrukcye w niektórych swych wskazówkach wpadają w rażącą sprzeczność z elementarnemi zasadami hygieny i stwierdzonymi doświadczeniem wynikami nowszych badań pedagogicznych. (Referent prof. dr. Schwend ze Stutgartu nie szczędził zwłaszcza pruskim planom naukowym druzgocącej a bardzo ciętej krytyki).

Więc nadewszystko starannej rewizyi wypadnie poddać zawsze jeszcze olbrzymi aparat pamięciowy, którym szkoła się posługuje. Odpaść przeto zeń powinno wszystko to, co jest bezowocnem obarczeniem, obliczonem na efekt chwilowy, bez organicznego związku z dalszym tokiem nauki, wszystko, co uczeń z wielkim nakładem czasu i pracy nabywa po to, aby nabywszy, wnet uronić z pamięci; więc rzadkie słówka i zwroty, wyjątkowe reguły gramatyczne, daty, błahe nazwiska osób itp. Aby przy takiem przebrakowaniu materyału nie pójść za daleko i nie naruszyć istotnego zakresu wiedzy, który uczeń posiąść powinien, należy ogół jej zadań i celów ciągle mieć przytomnym, zdając sobie zawsze sprawę ze stosunku szczegółów do całości i według tego stosunku oceniając ich wartość i racyę bytu w nauczaniu, przyczem uwzględniać wypadnie nietylko każdy przedmiot i każdy stopień nauki z osobna, ale wszystkie razem według tego, jak one na się wzajem oddziaływać i jak się uzupełniać powinny.

Uprościć sposób podawania wiedzy a przez to jej zakres ograniczyć, bez naruszenia istotnej wartości — oto droga, wytknięta przez najnowsze usiłowania umiejętnej pedagogii. Niechaj nauka języków nie dostarcza na niższych stopniach niczego, czego na wyższych niema sposobności wyzyskać często i z pożytkiem. Niechaj nauka historyi nie będzie zbieraniną faktów, zdarzeń, charakterystyk osób, ugrupowanych około wybitnej postaci historycznej (cios bardzo wyraźny, wymierzony przez referenta przeciw instrukcyom niemieckim), lecz niech na nią składają się obrazy kultury w pewnej epoce lub chwili dziejowej, pełne i jasne, ale pozbawione drobiazgowych szczegółów, rzeczy niepewnych lub niezajmujących, tudzież takich, które nie są potrzebne dla zrozumienia teraźniejszości i tych warunków, wśród których ona się kształtuje i rozwija w swym do przyszłości pochodzie. Niechaj z matematyki odpadną wszystkie te szczegóły, które z systematycznym tokiem nauki w luźnym pozostają związku (do tych referent zalicza przedewszystkiem sferyczną trygonometryę). Nakoniec — a dla oceny prądów, kierujących działalnością niemieckich wychowawców, rzecz to znamienna — domagał się p. Schwend, aby naukę religii znieść, jako przedmiot osobny, przynajmniej w wyższych klasach szkół średnich. Religia bowiem jest tylko objawem jednym wśród wielu w rozwoju kulturalnym narodu lub narodów, a stopień wpływu, jaki sobie w tej lub owej epoce dziejowej zdobywa, zawsze jest miarodajną wskazówką dla kierunków i stopnia powszechnej oświaty. Wobec tego właściwem dla niej w szkole miejscem jest — nauka historyi.

Zdanie to, wygłoszone z wielkim nakładem namiętnej animozyi — zresztą w literaturze pedagogicznej nie nowe — wywołało burzę oklasków i wyrazy gorącego uznania podczas dyskusyi, zwłaszcza wśród rodaków referenta.

Zapewne więc p. Schwend był tłumaczem przekonania większości w oświeconem społeczeństwie niemieckiem, nasiąkłem nieprzebrzmiałemi jeszcze echami kulturkampfu. Pragnąc tak gorąco wykluczyć religię ze szkoły i wydrzeć Kościołowi i jego przedstawicielom wpływ na wychowanie młodzieży, w urzeczywistnieniu swych zabiegów upatrują pedagogowie niemieccy pewnie znaczną na przyszłość korzyść dla swej ojczyzny i dla swych epigonów! Czy się nie łudzą? To ich rzecz.

Dla nas — naśladować ich w tej dążności — byłoby zbrodnią. Wprawdzie i w naszych szkołach przydałaby się może reforma w sposobie nauczania religii (nadewszystko gruntowna przeróbka niektórych podręczników), podjęta w tym kierunku, aby z niej uczynić mniej przedmiot, który się bębni, a więcej pierwiastek, który kształci serce, umacnia wolę, ustala drogi dla czynów i zamiarów, a z katechetów aby zrobić nie tyle groźnych profesorów z katalogiem i ołówkiem w ręku do zapisywania cenzur, ile opiekunów i doradców, stróżów sumień i powierników w cierpieniu i radości. Ale ktoby u nas odezwał się publicznie ze zdaniem w rodzaju wniosku p. Schwenda, ten na szczęście spotka się zawsze jeszcze z powszechnym głosem protestu i oburzenia, będącym wyrazem serdecznej wiary, wpojonej przez wieki tak wśród minionych dni szczęścia i chwały, jak wśród udręczeń, których teraźniejszość nie szczędzi.

T. Lewicki.

Wojna rosyjsko-japońska.

Na półwyspie Liaotong.

Z dwóch stron lądują Japończycy powyżej Portu Artura: od zachodu w P o r t A d a m s (zwany także Pulantiem; stacya kolejowa), od wschodu w P i t z e w o (czyli Wicewo). Naprzeciw tego ostatniego punktu leżą grupy wysp małych: Elliot i Blonde. Najbardziej na wschód wysunięta z tych wysepek Haifangtao posiada na zachodniem wybrzeżu port wyborny (Thornton Haven) i ostoję na 3 do 10 metrów głębokości. Tę wyspę zajęli Japończycy jeszcze 29. lutego i urządzili na niej składy i zapasy dla przyszłego wylądowania w leżącem naprzeciw Pitzewo, zkąd też w r. 1894 Japończycy wyruszyli ku Portowi Artura. Podobnież nad Jalu dążą Japończycy tymi samymi torami, co w r. 1894. Port Adams i Pitzewo leżą wprost naprzeciw siebie; tuż za nimi idzie granica „dzierżawy" rosyjskiej, zwanej Kwantung. Na najwęższym punkcie Kwantungu w K i n c z o n tożsamo lądują Japończycy. Tym sposobem jest Port Artura zupełnie odcięty po stronie lądowej, a od morza jest tak zatarasowany, że zaledwo pomniejsze statki z portu wypłynąć mogą.

Urzędowe sprawozdanie admirała Togo, przetelegrafowane z Tokio, tak o zamknięciu wjazdu Portu Artura mówi: „Skombinowana flota nasza dokonała zamknięcia dnia 3 maja. Okręty bojowe „Akaszi" i „Czokai", oraz druga, trzecia, czwarta i piąta flotyla kontrtorpedowców i dziewiąta, dziesiąta i czternasta flotyla torpedowców wraz z branderami odpłynęły dnia 2 maja w kierunku Portu Artura. Wkrótce zerwała się burza, która przeszkadzała operacyom, tak, że komendant wydał rozkaz, aby je wstrzymano. Rozkaz ten jednak nie doszedł do okrętów i 8 parowców wjechało do portu, nie dbając o nieprzyjacielskie reflektory i ogień armatni. Ominęły też one miny nieprzyjacielskie. Wyjazd z Portu Artura w istocie jest zamknięty, przynajmniej dla krążowników i okrętów liniowych. Nasza flota pozostała tam do rana i wyratowała połowę załogi zatopionych branderów. Dwa torpedowce są uszkodzone a zginęło po stronie naszej (japońskiej) 1 oficer, 6 żołnierzy, rannych jest 5 oficerów i 15 żołnierzy a brakuje jeszcze 14 oficerów i 76 żołnierzy.

Petersburg 9 maja. Jak słychać, stoi jen. Rennenkampf w 60.000 (!!) ludzi (między temi oddziały kozaków) w pobliżu Portu Artura. Siła Japończyków wynosi 25.000. Tutaj nie sądzą, aby chcieli Port Artura szturmem zdobywać. Zdaniem władz wojskowych jest Port Artura od lądu i od morza nie do zdobycia. Prowiantu starczy na cały rok. Załoga wynosi 23.000 ludzi (!!) Sądzą też koła wojskowe, że Rosyanie zastąpią Japończykom drogę pod Talienwanem (w pobliżu Dalnego), skoro jen. Stössel roboty obronne pokończy.

Petersburg d. 9 maja. Korespondent „Ros. Ajencyi tel." donosi z Portu Artura z daty sobotniej: Jenerał Stössel wydał następujący rozkaz dzienny: „Dnia 30 kwietnia i 1 maja nieprzyjaciel w wielkiej sile przeszedł rzekę Jalu. Nasze wojsko cofnęło się

28

MARYA RODZIEWICZOWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

On się zaś na pierzynie bratowej w komorze wylegiwał, spał, jadł, pił, znowu spał, jak wilk, co umknął obławie, postrzelony, rany liże, zmęczenie przesypia.

Trwało tak parę tygodni, już się pogoił, odpasł, już go korciło na swobodę, już zaczął zbytki po wsi, gdy pewnego dnia zajechał pod chatę uradnik i kazał mu z sobą jechać.

Kasyan się zaśmiał po swojemu drapieżnie, ale wnet ułożył minę zbiedzoną, zgarbił się i stękając, opowiedział, jak jest chory, że od miesiąca już w chacie leży.

— Miesiąc on tu u was? nie łże? — spytał policyant brata.

— Może i więcej. Szmat czasu choruje. Z flisów ledwo żywy przyszedł.

— Nu, zobaczym. Siadaj!

— A gdzie pojedziem?

— A gdzieżby ciebie wozić? Do turmy!

— Oho! ja pewny, że nie! Czyby ja to siedział, żeby ja wiedział na siebie turmę? Nie taki ja durny wam w ręce leźć!

I śmiejąc się, na wóz siadł i spiewając, pojechał.

Dostawiono go wprost w mieście do zarządu akcyzy. Na jego widok jeden z urzędników z za stołu wypadł, do niego przyskoczył i rzekł:

— A jesteś, gałganie! Teraz ja ci kiszki wymotam. Gdzieś się schował, wisielcze, łajdaku!

Kasyan spojrzał po wszystkich obecnych.

— Ja doma był, wasza wielmożność. Czego ja się miał chować? Czego wy odemnie chcecie?

— Gdzie tajna gorzelnia? W Szczepkach, łotrze? Wyśpiewasz ty mi prawdę, kiedy cię mam w rękach. Zaraz gadaj i prowadź, albo oddam sprawę sędziemu śledczemu, a ty marsz do ostrogu!

— Jaka tajna gorzelnia? Ja o żadnej nie wiem.

— Dobrze, dobrze. Nie widziałeś mnie, nie wziąłeś 25 rb.?

— Ja waszej wielmożności w oczy nie widział od przeszłego roku, jak to ja studnię w Woronnem kopał, a pański koń ponosił, to ja go złapał i pan mi dał złotówkę.

— Dobrze, dobrze. Nie byłeś u mnie wieczorem, temu cztery tygodnie? Cała bieda, że cię oprócz mnie i kucharka widziała. Więc się zapierasz?

— Co się mam zapierać? Za mnie stu ludzi z Woronnego zaświadczy, żem się stamtąd nie ruszał już sześć tygodni. Ja chorzał, febry dostał na flisach. Ja postawię świadków i na flisach, gdziem był i kiedy. Ja pana nigdzie nie widział, Hospody, to może kto inny, za mnie się podał, albo pan uporem mojej zguby chce. Żebym z tego miejsca się nie ruszył, żeby mi ręce i nogi pokręciło, jeśli ja wiem, czego pan chce od mojej niewinnej duszy. Tajna gorzelnia, ja i nie słyszał o żadnej, nie tylko do niej wodził!

— I Josiela z Pomian nie znasz, ani cygana, to prawda, bo ich na świecie niema! — szydził urzędnik.

— Tego ja nie wiem, może takie są, ja w Pomianach z rodu nie był.

— A twego kompana, Czetyrboka, też nie znasz?

— Czetyrboka Wasyla? ja znał, był leśnik w Peretopie, ale pomarł w wielkim poście. I pan jego widział, tylko może nie pamięta. On do gorzelni naszej w Woronnem drwa dostawiał. Taki rudy był, z suchą ręką. A na co on panu potrzebny? Jego syn żyje, młynarzem jest w Wydmuchach. Ale my z nim kompanowali do jednej dziewki, tylko i to ją trzeci wziął z Łubieńca gospodarz, jakże mu to, Czmiel zdaje się, nie pomnę.

Podczas całej tej rozprawy urzędnik z pasyi odchodził od zmysłów a za jego plecami koledzy za stosy aktów i pulpity się kryli, dusząc się ze złośliwego śmiechu. Kasyan nie patrzał a widział wszystko; twarz jego zwykle zuchowata i bezczelna, była teraz na pół głupkowata, na pół obrażona, potem zmieniła się nagle w grymas filuterny. Smiechy audytoryum dodawały mu humoru.

— Proszę waszej wielmożności, to jakąś sztukę ktoś urządził, ktoś k i e p s t w o zrobił ze zmną i z panem. Żeby pan, zamiast się z l i ć, rozpowiedział, jak co było, toby ja może zrozumiał, o co panu chodzi i jaby tego franta znalazł. To i Czetyrbok w tem był? Jakże to? Ja jego za uszy panu dostawię, jak on śmie szczekać, że ja pana gdzieści woził, kiedy ja w Woronnem nieszczęsny chory leżał. Woził ja pana, prawda, ale dawno, siedm lat temu, do tej wdowy, co to pod Peretopem w folwarku siedziała. Pamięta pan. Co to my tam nocowali.

Teraz już ktoś z za pulpitu nie wytrzymał i parsknął śmiechem. Urzędnik też nie wytrzymał i dał Kasyanowi w ucho a potem go za kark uchwycił i wyrzucił go za drzwi w ręce uradnika.

— Zamknąć do aresztu. Niech czeka na śledztwo,

Dla Kasyana nie było to nic strasznego; areszt znał i dozorców i regulamin i wikt i lokal. Był też pewny, że ani nudno ani samotnie mu nie będzie. Jakoż znajomych znalazł, wesołą i przyjacielską paczkę a że miał pieniądze i sławę i moc uznaną, powitano go jak figurę znaczną.

Znalazł zaraz wyręczycieli do obowiązkowych posług, znalazł posłańców, którzy mu przygotowali świadków, znalazł sposób zdobycia wódki i kiełbasy, słuchaczy swych życiowych wypadków, uczniów różnych sztuk, sam się zawsze jeszcze czegoś nowego douczył i w tej dobrej kompanii śpiąc, jedząc, pijąc, spacerując, kształcąc i kształcąc się, czekał śledztwa. Czasami tylko z boku na bok się przewracając, gdy ze zbytku snu trapiła go bezsenność, stękał i mamrotał.

— Trzymaj mnie, trzymaj, ale jak mi przez ten czas kto moją harmatę tknie, to popamiętasz!

Nareszcie przyszła na niego kolej. Wezwany na śledztwo od poprzedniego opowiadania na słowo nie odstąpił. Zresztą nie potrzebował. Jego pobyt w Woronnem zaświadczyła cała wieś — Semen, właściciel wieprza, za ukradzenie którego Kasyan pokutę odsiedział, poprzysiągł, że właśnie w ową noc wyprawy do tajnej gorzelni Kasyan do późna w noc siedział, bo się ł a d z i l i i pili na zgodę. Kucharka urzędnika wyparła się, żeby go znała. był jakiś chłop, ale jaki, nie pamięta. Sprowadzony Czetyrbok łatwo też dowiódł, że znajdował się wówczas w młynie. Żyda z Pomian i cygana ze Szczepek nie dostawiono, bo tacy nie istnieli i sprawa upadła, a pewnego dnia Kasyan, jako nieszczęsna ofiara sądowej pomyłki, wyszedł z ostrogu po pożegnalnym bankiecie lokatorów.

(C. d. n.)

do pozycyj poprzednio wybranych. Wczoraj nieprzyjaciel w znacznej liczbie wylądował na południe od Pitsewo i w pobliżu zatoki Kinczau. Zaczyna się dla nas teraz praca. Naturalnie, że nieprzyjaciel przerwie komunikacyę i będzie się starał nasze wojska odeprzeć aż do Portu Artura i tę twierdzę, wał ochronny Rosyi na dalekim Wschodzie, oblędz. Mam sobie za obowiązek wskazać, że musicie być ciągle na straży, ostrożni i gotowi do walki, abyście wystąpili przeciw nieprzyjacielowi w sposób godny sławnej armii rosyjskiej. Jakiekolwiek mogą nastąpić wypadki, nie powinniście głowy tracić, pomni wojskowej dzielności a przy pomocy Bożej będziemy w stanie spełnić włożone na nas zadanie".

Berlin 9 maja. Od lądu Port Artura jest zupełnie odcięty a wejście do niego od strony morza jest z wyjątkiem wąskich pasków całkowicie zamknięte. Jakkolwiek od początku wojny zapewniano, że w Porcie Artura jest na rok cały żywności i amunicyi, okazuje się obecnie, że żywności i amunicyi jest bardzo mało. Komendant Portu Artura jenerał Stoessel otrzymał od admirała Skrydłowa rozkaz, aby w razie potrzeby próbował przebić się za pomocą torpedowców i małych krążowników wraz z załogą przez linię okrętów nieprzyjacielskich. Znajdujące się w porcie a uwięzione obecnie okręty wojenne miałby jenerał Stössel obowiązek poprzednio zatopić, aby nie dostały się w ręce nieprzyjaciół.

Wiedeń 9. maja Tutejsze poselstwo japońskie ogłasza depeszę: Od naszej armii, która wylądowała na półwyspie Liaotung, nadeszła wiadomość, że jeden oddział pobił małe oddziały nieprzyjacielskie, poczem 6 maja zajął Pilantient (Port Adams) i zniszczył połączenia telegraficzne i kolejowe. Port Artura jest odcięty.

W Mandżuryi.

Japończycy zajęli w piątek Fenwanczeng i zaatakowali Rosyan, zanim ci zdołali przyjść do siebie po klęsce nad rzeką Jalu. Przed opuszczeniem Fengwanczengu wysadzili Rosyanie w powietrze swe magazyny, z wyjątkiem wielkich zapasów przyrządów lazaretowych, których obecnie Japończycy używają.

Wiedeńskie japońskie poselstwo ogłasza o tej walce depeszę jen. Kuroki, donoszącą, że „po rozprószeniu nieprzyjaciela nad Jalu oddział japoński d. 6 maja obsadził Fengwangczeng. Nieprzyjaciel przed opuszczeniem miasta zniszczył zapasy wojenne. Zbiegi ciągle przybywają i poddają się. Krajowcy opowiadają, że liczba rannych Rosyan, których przewieziono przez Fengwangczeng d. 2 maja na noszach, wynosiła mniej więcej 800. Ogólne straty Rosyan obliczają na przeszło 3000".

Według wiadomości londyńskich Japończycy zajęli Fengwangczeng po krótkiej walce. Rosyanie z powodu przeważających sił japońskich nie mogli stawić silnego oporu i cofnęli się. Japończycy posuwają się ku Liaojang (centrum rosyjskie) w zamiarze odcięcia drogi Zazuliczowi i niedopuszczenia do połączenia się jego z główną armią rosyjską.

Berlińskie pisma podają depeszę z Tokio o potyczce Japończyków z 2000 Rosyan pod Huantsipu; Rosyanie zostali prawie całkowicie rozbici a 400 z nich dostało się do niewoli; w ręce Japończyków wpadło także sześć dział, jednakże Rosyanie uczynili je przedtem nieszkodliwemi. Otóż Huantsipu leży przed Fönghwanczeng na bok od Kaolimen (czyli Kanczia). Data potyczki niepodana; może więc to jaki oddział rosyjski, który uciekając po bitwie z dnia 1 bm., na bok się dostał, zanim Japończycy Föngwangczeng zajęli.

Według telegramu „Biura Reutera" z Seul wylądowały oddziały 2 armii japońskiej nietylko w Liaotongu, ale także w Takuszanie na wybrzeżu mandżurskiem. Obiega też pogłoska, że się Japończycy posuną nawet do Niuczwangu i że Rosyanie bez walki stamtąd ustąpić zamierzają, aby wszystkie siły skoncentrować w Liaojang, gdzie stoi centrum rosyjskie i gdzie może niezadługo przyjdzie do walnej bitwy.

Flota bałtycka.

Zatarasowanie Portu Artura odniosło ten skutek, że flota bałtycka nie wyruszy na daleki Wschód, gdzieby nie miała już punktu oparcia. Jakoż kontrakty o dostawę węgla dla tej floty zostały cofnięte. Drugi skutek jest ten, że japońskie towarzystwo żeglugi nanowo poczęło wyprawiać swoje okręty handlowe na dalekie wody i asekuracya od ładug towarowych na okrętach japońskich spadła do zwykłej miary.

Konsternacya w Rosyi.

Wiadomość, że Japończycy już prawie cały półwysep Liaotoński zajęli, wywołała okropną kosternacyę, upadek ducha, rozjątrzenie przeciw wodzom wojskowym. Wszędzie krytykują zajadle ich nieudolność. Nie pojmują, jak można było stracić 30 armat. Car jest przerażony ostatniemi wiadomościami, gdyż dopiero co otrzymał był od Kuropatkina telegram z doniesieniami całkiem uspakajającemi. Kuropatkin zapewnia stanowczo, że pozycye rosyjskie stawiać będą niepokonane przeszkody Japończykom. Tem straszniejsze było rozczarowanie cara, jakoż miał natychmiast nakazać Aleksiewojowi, aby się udał do głównej kwatery na śledztwo.

Kronika.

Lwów dnia 9. maja 1904.

Kalendarzyk.

We wtorek 10 maja Izydora Or. — Gr. kat. Symeona Jep. — Kal słow. Cierpimira.
Wschód słońca 4·33, zachód 7·20.

We środę 11 maja Beatryksy P. Kr. — Gr. kat Jasona Arch. — Kal. słow. Ludowita.
Wschód słońca 4·32, zachód 7·21.

We czwartek 12 maja Wniebowstąpienie P. — Gr. kat. Dewiat Mucz. — Kal. słow. Wszemiła.
Wschód słońca 4·31, zachód 7·22.

— **Namiestnik hr. Potocki** wyjeżdża do Krynicy w środę wieczór.

— **Akt utwierdzenia ks. biskupa Chomyszyna** na stanisławowskiej stolicy biskupiej odbył się w dniu św. Jerzego w lwowskiej gr. kat. archikatedrze. Obrzędu dokonał ks. metropolita Szeptycki przy udziale kapituły lwowskiej, licznego duchowieństwa i ludu, przybyłego na odpust św. Jura. Po stosownych modlitwach odebrał metropolita od biskupa-nominata przepisaną przysięgę; następnie odczytał dekret utwierdzający i wręczył mu tenże. Po nabożeństwie odbył się obiad w pałacu metropolitalnym.

— **Henryk Sienkiewicz** — jak w ostatnim numerze donosiliśmy — ożenił się po raz trzeci. Ślub ten dla wielu był zupełną niespodzianką. Sienkiewicz ożenił się z panną Maryą Babską, kanoniczką, córką Karola, obywatela ziemskiego z Podlesia i Zofii z Dmochowskich, małżonków Babskich. Panna Marya jest z Henrykiem Sienkiewiczem spokrewnioną przez matkę swoją Zofię Dmochowską, która była siostrzenicą śp. z Cieciszowskich Sienkiewiczowej, matki Henryka Sienkiewicza.

Panna Babska od czasu założenia Zgromadzenia pp. Kanoniczek, tj. od r. 1745, jest trzydziestą siódmą z rzędu kanoniczką, wstępującą w związki małżeńskie.

Do Zgromadzenia zapisała się w r. 1895 i podczas dziewięcioletniego pobytu zdobyła sobie szczerą sympatyę i przyjaźń całego otoczenia. Ubiegłej środy odbyło się uroczyste zebranie kapituły pp. kanoniczek, na którem p. Marya Babska oddała swoją dekoracyę (order z wizerunkiem św. Anny na niebieskiej szarfie) ksieni zgromadzenia.

Nowożeńcy wyjechali w podróż poślubną do Florencyi i Paryża.

Dodać można, że już przed laty kilkunastu, w trzy lata po śmierci pierwszej żony Sienkiewicza, śp. Maryi z Szetkiewiczów, krążyły pogłoski o zamierzonem jakoby małżeństwie jego z dalszą kuzynką panną Maryą Babską. Fakta zaprzeczyły wówczas tej pogłosce, która sprawdzić się miała dopiero w kilkanaście lat później.

Henryk Sienkiewicz liczy obecnie 57 lat, syn jego z pierwszego małżeństwa, Henryk, ma obecnie 22 rok, córka Jadwiga jest o dwa lata młodszą.

Ponieważ Warszawa ze wszystkiego, czy to z wojny japońskiej, czy z małżeństwa Sienkiewicza, musi zrobić koncept, zatem i teraz zrobiono już kilka *bon-mots* na ten temat... Więc jedni mówią, że jest to właśnie „Ta trzecia", która od dawna była dla Sienkiewicza przeznaczona, choć on sam tego nie chciał się domyślać tak długo; inni znów, że „w małżeństwie wrócił Sienkiewicz do ulubionej formy tj. do trylogii..."

— **Z uniwersytetu lwowskiego.** Wydział filozoficzny uniw. we Lwowie zaproponował, jako jedynego kandydata na katedrę literatury polskiej, opróżnionej przez śmierć prof. Chmielowskiego, prof. dra Józefa Kallenbacha, obecnie bibliotekarza biblioteki Krasińskich w Warszawie a poprzednio prof. uniw. we Fryburgu.

— **Zaszczytne odznaczenie.** Przeor Bonifratrów w Krakowie O. Letus Bernatek został zamianowany przez jenerała zakonu definitorem czesko austryackiej prowincyi. Jest to pierwszy przypadek, od czasu przyłączenia tutejszego konwentu do czesko-austryackiej prowincyi, że krakowski przeor zaszczycony został tak wysoką w zakonie godnością. Zasłużył na nią w zupełności swojemi cnotami zakonnemi, swoją tak skuteczną pracą około podniesienia i rozszerzenia pożytecznego zakonu.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Egzamin konkursowy złożyli: ks. Karol Krupiński, ks. Franciszek Łuczko, ks. Adam Pyrek, ks. Jan Wojciechowski. Prezentę na probostwo w Solce na Bukowinie otrzymał ks. Antoni Moczarowski, kooperator w Gurahumorze.

Dyecezya przemyska ob. łać. Zamianowany administratorem ex currendo w Kaszycach ks. Szymon Bałaban, proboszcz w Kosienicach. Konkurs na probostwo w Kaszycach rozpisano z terminem do 30 maja b. r. Przeniesieni: ks. Józef Bielawski, administrator w Starym Samborze do Głogowa; ks. Adolf Gdula z Głogowa do Kurzyny. Egzamin konkursowy złożyli: ks. Andrzej Slisz, ks. Leon Kruszyna, ks. Józef Szurek, ks. Franciszek Wilczewski.

— **Mianowania** na poczcie. Dyrekcya poczt zamianowała pocztmistrzem II kl. 2 st. K. Leszczyńskiego w Wolance, nadała posady ekspedyentów: w Jawiszowicach F. Dudzewiczowej, w Gródku nad D. Scheidli Wohlowej, w Dawidowie W. Masłowskiej, w Majdanie Barvicowi, w Miżyńcu Katarzynie Gatty w Odrzykoniu I. Wójcikowi; nadała przedsiębiortwo przewozu poczty w Białobóżnicy Annie Buchgaberowej i w Uściu solnem Róży Zaleskiej, przeniosła pocztmistrzów Florentynę Hergetową z Kobierzyna do Prądnika czerwonego, Oskara Jana Passendorfa z Ropienki do Kobierzyna, Bronisława Zasławskiego z Dubiecka do Ropienki.

Mianowanie. Minister oświaty zamianował suplenta męskiego seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu, Bogdana Korytczaka, głównym nauczycielem w tymże zakładzie.

— **Przeniesienia.** Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego Stanisława Smagowicza z Limanowy do Wojnicza.

— **Maszyniści kolejowi u ministra Witteka.** Minister kolei dr. Wittek przyjął wczoraj deputacyę maszynistów kolejowych, która mu w memoryale przedłożyła swe postulaty. Minister przyjął deputacyę życzliwie, omawiał szczegółowo przedłożone przez nią życzenia i zauważył, iż z powodu trudności finansowych tylko część małą podurzędników będzie mógł zamianować urzędnikami. Przyrzekł wkońcu dać przedłożony mu memoryał do zaopiniowania referentom fachowym.

— **Ankieta aptekarska** w Wiedniu skończyła się w sobotę. Jeden z ekspertów wyraził życzenie, aby komisya zdrowotna, której przekazano ustawę aptekarską, ogłoszona była za obradującą w permanencyi.

Kronika lwowska.

= **Karnawał zielony.** W sobotę zainaugurowało we Lwowie karnawał zielony Koło Panien, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi. Przed kasynem miejskiem płonęły wieczorem dwie piramidy gazowych płomieni i girlandy z choiny opasywały wejście, zapraszające gościnnie na tę zabawę wiosenną. Piękny cel i urocze gosposie zrobiły swoje i zapełniły się sale kasyna. Zwinnonoga Terpsychora jednak musiała przesiedzieć spory kawał czasu, bo tańce poprzedził koncert, — ale nie znudziła się, mimo, że jej się nogi rwały do walca.

Na estradzie produkcye rozpoczął i zakończył chór akademicki i jak zawsze dzielnie się spisał. Potem zadziwiła audytoryum p. mecenasowa Dwernicka swoją nadzwyczajną techniką fortepianową. Panna Daisenberg, młodziutka, sympatyczna śpiewaczka, jak najlepsze wrażenie zrobiła doskonale wyszkolonym sopranem o kryształowej czystości. Pani Morska podbiła publiczność świetną deklamacyą i zmuszoną była do kilku naddatków. Pan Mossoczy jak zawsze z powodzeniem odśpiewał kilka pieśni, a gdy przebrzmiały ostatnie tony z eskadry, w lot rozsunęły się szeregi słuchaczów, krzesła znikły jak zaczarowane, a z galeryi popłynęły na salę sugestywne tony walca i Koło Panien zatoczyło się wielkim kręgiem po sali.

Do każdej „członkini" Koła przeczepiony były gość męskiego rodzaju we fraku, który kolistemi liniami wodził swą nadobną tancerkę po szklistej posadzce dużej i małej sali kasyna. Miłem dla oka urozmaiceniem wśród legiona panien dorosłych były śliczne buziaki podlotków, które po raz pierwszy popisywały się swą wiedząc horeograficzną na publicznem zebraniu.

To też ten debiut w wiecznej zostanie u nich pamięci. Ale kto wie, czy i niejedna z dorosłych nie zapamięta na zawsze tego wieczoru, jeśli zadzierżgnęła się dla niej wśród tonów rozmarzającego walca sieć uroczych nici złocistych, której ostatnie oczko zakończy się obrączką ślubną przed ołtarzem... O czarowna nocy! Nocy majowa! Nocy upojeń! Dowiemy się czegoś z mocy twych czarów wkrótce z ambony? Kto z kim z niej zleci? *Mekor.*

= **Z miasta.** Niedziela wczorajsza, dzień św. Stanisława biskupa, nie zupełnie dopisała. Do południa było ładnie i ciepło, około godz. 3 lunął jednak deszcz, który bez przerwy dwie godziny padał. Około godziny 6 wieczorem rojno było na mieście — restauracye ogródkowe atoli nie zapełniły się już wyczekiwanymi przez cały tydzień „niedzielnymi gośćmi".

= **Krizis w prezydyum tow. muzycznego.** Na posiedzeniu wydziału tow. muz. z dnia 5 bm. dwa członkowie a zarazem przewodnicy „Chóru tow. muz." występywali z różnemi pretensyami do dyrektora i zarządu tow., które spowodowały przewodniczącego na posiedzeniu wydziału, wiceprezesa tow. muz., prof. dra Tilla, iż zrzekł się godności wiceprezesa, zamykając równocześnie posiedzenie wydziału. Po odejściu prof. Tilla pozostali członkowie wydziału postanowili wysłać deputacyę do prof. Tilla w celu uproszenia go o cofnięcie rezygnacyi. Do deputacyi weszli radca dworu prof. Kadyi, prof. Siemiradzki i ozłonek chóru p. St. Krupka, który właśnie występywał z wyżej wspomnianymi zarzutami do dyrektora i zarządu tow. muzycznego. Członkowie deputacyi nie uzyskali jednak cofnięcia wniesionej rezygnacyi przyczem także okazało się, iż chór tow. muz. rozwija machinacye, aby wymusić na p. Sołtysie rezygnacyę ze stanowiska dyrektora. Jak długo chór tow. muz. w walnych zgromadzeniach ma przeważającą większość wobec apatyi członków wspierających i małego zainteresowania się naszego społeczeństwa losami tow. muz. i połączonego z niem konserwatoryum muzycznego, leży w granicach prawdopodobieństwa, że dyr. Sołtys zniechęcony zrezygnuje z posady artystycznego kierownika koncertów gal. tow. muzycznego i dyrektora konserwatoryum muzycznego, chociaż niezwykłe zasługi p. Sołtysa około podniesienia poziomu artystycznego tej instytucyi powszechnie zostały uznane i krok ten byłby wielkim ciosem dla pierwszej instytucyi muzycznej w naszym kraju.

W ostatniej chwili dowiadujemy się ze źródła autentycznego, iż przeważna część grona profesorów konserwat muzycznego, solidaryzując się z postępowaniem swego dyrektora, postanowiła również zrezygnować ze swych posad w tejże instytucyi, gdyby obecne niezdrowe stosunki, wywoływane i podżegane przez chór tow. muz., miały spowodować rzeczywistą rezygnacyę dyrektora Sołtysa.

= **Ze Stowarzyszeń.** Tow. ochrony zwierząt na sobotniem dorocznem zgromadzeniu udzieliło absolutoryum swemu zarządowi i dokonało wyborów. Wybrani pp.: F. Pławicki prezesem, A. Maresch i St. Królikowski zastępcami prezesa, dr. J. Limbach sekretarzem, R. Ciszewski zastępcą, A. Mussil skarbnikiem. Do wydziału weszli pp. J. Chołodecki, hr. Kalinowska, M. Rybowski, O. Kreyser i T. Witowska.

Walne zgromadzenie tow. Miłosierdzia Opatrzność odbyło się w sobotę pod przewodnictwem pani namiestnikowej hr. Potockiej. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału, udzielono mu absolutoryum z rachunków a do wydziału wybrani zostali: hr. Potocka Andrzejowa przewodnicząca, J. Abrysowski, hr. Badeniowa, E. Cyepek, I. Drexler, J. Ekielski, S. Hawryszkiewicz, ks. Z. Gorazdowski, W. Kirschner, K. Laskowska, A. Lewakowski. B. Lewicki, A. Des Loges, J. Łozińska, dr. A. Łoziński, H. Machekowa, K. Małachowska, Z. Merunowicz, M. Michalska, M. Ochenkowska, dr. L. Rydygier, J. Sawicki, A. Tillowa, L. Wernerowa, Marya Wiczkowska i Bronisław Wysocki.

Z odczytanego na zgromadzeniu sprawozdania dowiadujemy się, że tow. liczy 311 członków zwyczajnych, że w zakładzie tow. „Domu pracy" znalazło w roku ubiegłym 1034 starców, kalek i żebraków przytułek i zatrudnienie w tej liczbie 383 mężczyzn i 651 kobiet, tj., że dziennie przebywało w zakładzie przeciętnie 86 osób. Zakład mieści się we własnym budynku (przy ul. św. Piotra). Bezpośrednią opiekę nad ubogimi w zakładzie wykonują SS. Józefitki. Utrzymanie zakładu kosztuje rocznie około 23.000 koron. Środków na pokrycie tych kosztów dostarcza przedewszystkiem ofiarność publiczna a pierwszem zadaniem wydziału zarządzającego jest staranie o pozyskanie tych ofiar. Sejm krajowy przeznacza co roku na cele towarzystwa 2400 koron a reprezentacya miasta 3200 koron. Corocznie urządzana przed świętami Bożego Narodzenia wenta gospodarska zasila kasy towarzystwa zazwyczaj bardzo wydatnie. Zeszłoroczna wenta dzięki zabiegom przewodniczącej przyniosła czystego dochodu 5200 kor. Częściowo pokrywa towarzystwo potrzeby domu pracy z własnych dochodów a mianowicie z wynagrodzenia za wykonywane przez prebendaryuszy roboty, jakoto: pranie bielizny, wyrób pudełek, szycie itp. Z tego źródła roczny przychód wynosi około 5000 koron. Dzięki szczodrobliwości przyjaciół towarzystwa zdołano odłożyć dotychczas do funduszu rezerwowego przeszło 18.000 koron. Przedstawiając stan funduszów rozporządzalnych przypomina wydział zobowiązania, jakie na realności zakładu wskutek budowy domu pracy ciężą a które łącznie wynoszą do 56.000 koron i wzywa wszystkich, którym poprawa losu nieszczęśliwych, wsparcia potrzebujących nie jest obojętną, do licznego przystępowania do towarzystwa i pomnażania przez to funduszów.

Towarzystwo pomocy naukowej na odbytem wczoraj pod przewodnictwem wiceprezesa dra F. Próchnickiego walnem zgromadzeniu udzieliło zarządowi absolutoryum i dokonało wyborów. Prezesem wybrano przez aklamacyę J. Wereszczyńskiego, wiceprezesem zaś dra F. Próchnickiego. W skład wydziału weszli pp.: F. Bardasz, dr. K. Łuczkiewicz, Filip Ołpiński, W. Włodzimirski, ks. W. Wołcz, Marya Zagórska, K. Pepłowski, S. Majerski i M. Machalski. Do komisyi lustracyjnej weszli ponownie pp. A. Jabłoński, M. Rybkowski i E. Gruźewski.

Tow. strzeleckie na wczorajszem zgromadzeniu uchwaliło wydziałowi absolutoryum i wybrało do wydziału pp.: Alfreda Kamienobrodzkiego, Jana Lerskiego, Antoniego Przyszlaka i Józefa Wczesiaka. Do komisyi rewizyjnej weszli pp. Julian Abrysowski, Jan Bromilski i Józef Neuman, do komisyi zaś wymiaru strzałów wybrano pp.: Aleksandra Bienieckiego, Alfreda Dzikowskiego, Władysława Ciechulskiego i Tadeusza Krumholza, poczem obrady zamknięto.

= **Z Izby sądowej.** (*Bankructwo „Zdrowia"*). Przed orzekającym trybunałem karnym rozpoczęła się dziś ponowna rozprawa przeciw pp. dr. Maryanowi Lindemu, dr. Henrykowi Mikolaschowi, N. Pordesowi i K. Baarowi, b. dyrektorom fabryki wody sodowej „Zdrowie".

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że jako dyrektorowie tej fabryki sprowadzili w grudniu 1901 r. niewypłacalność spółki, a wykazać nie mogą, że stowarzyszenie to tylko wskutek nieszczęśliwych wypadków popadło w niemożność zupełnego zaspokojenia wierzycieli, przyczem księgi handlowe tak niedokładnie prowadzili, iż tok interesów według nich nie może być rozpoznanym. Oskarża ich tedy prokuratorya o występek przeciw bezpieczeństwu własności (§. 486 u. k.) Rozprawa — jak zaznaczyliśmy wyżej — toczy się po raz drugi, przy pierwszej bowiem oskarżeni zostali od winy i kary uwolnieni; ponieważ jednak prokuratorya wniosła zażalenie nieważności a trybunał najwyższy wyrok pierwszy zniósł, przeto została rozpisaną rozprawa ponowna.

Prowadzi tę rozprawę radca Drexler, wotują radcy Charak, Majewski i Reichert. Oskarża prok. Swierczyński, bronią: dr. Lindego adw. dr. Dwernicki, dr. Mikolascha adw. dr. Grek, p. Pordesa adw. dr. Zipper a p. Baara adwokat dr. Horowitz.

Rozprawa potrwa dwa dni.

Kronika krajowa.

Komicy. *Kurj. lwowski* drukuje korespondencyę z Mielca o uroczystym obchodzie konstytucyi 3 maja, który się tam odbył staraniem Sokoła i taką naiwną czyni krytykę wspomniany korespondent: „Wydział Sokoła wybrał na wieczorek salę kasyna powiatowego (froterowaną, ale przesiąkłą stańczykowstwem) z pominięciem obszerniejszej i wygodniejszej sali na strażnicy (demokratycznej i nieco brudnej) a wręcz niestosowność popełnił przez uproszenie J. W. P. Stefana Sękowskiego, znanego stańczyka, do wygłoszenia słowa wstępnego, dając w ten sposób sobie i całej inteligencyi mieleckiej świadectwo ubóstwa umysłowego. Wydział wiedział z drugiej strony, że p. Sękowski i sale froterowane będą atrakcyą dla miejscowej pseudo-arystokracyi i zamiejscowych właścicieli i dzierżawców ziemskich. I rzeczywiście tak się stało. Na wieczorku nie było literalnie ani jednego z mieszczan a z chłopów.. dwóch... Nie przybyli bojąc się, by się przypadkiem nie otarli o atłasową suknię lub wyprasowany anglez byli zupełnie onieśmieleni."

A cóż to za komicy! Narzeka się, że sfery inteligentne nie biorą udziału w obchodach narodowych — a gdy wezmą, pisze się, że chłopi z „onieśmielenia" nie przyszli na uroczystość, bo panowie byli w „wyprasowanych anglezach" a sala „za mało brudną". Przecież na taką głupotę nie godzi się brać czytelników!

Obywatelstwo honorowe nadały rady gminne posłowi Janowi Götzowi Okocimskiemu, prezesowi brzeskiej rady powiatowej.

W Mościskach urządza tamtejszy Sokół dnia 12. bm. uroczysty obchód konstytucyi Trzeciego Maja.

Kronika powszechna.

§ **Przed strajkiem budowlanym we Wiedniu.** Proponowane na sobotę wydalenie z pracy wszystkich robotników budowlanych zostało odroczone. Uchwalono wybrać komisyę, która rozpatrzy żądania robotników.

§ **Zamach morderczy.** Z Budapesztu donoszą: Na 83-letniego hr. Jana Zichy'ego wykonano zamach morderczy w celu rabunku. Gdy hr. Zichy siedział na ławce na wyspie Małgorzaty, przystąpił do niego jakiś człowiek i strzelić chciał z rewolweru. Rewolwer atoli nie wypalił. Wówczas zbrodniarz uderzył Zichy'ego lufą rewolweru tak silnie w skroń, że ten nieprzytomny padł na ziemię. Zbrodniarz wówczas zabrał mu pugilares i zbiegł. Stan hr. Zichy'ego jest groźny.

§ **W. księżna toskańska Alicya** na polowaniu pod Salcburgiem upadła i złamała nogę. Niebezpieczeństwa nie ma.

§ **Sprawa Nasiego** była w sobotę omawianą we włoskim parlamencie. Sala i galerye były przepełnione. Izba po krótkiej dyskusyi odrzuciła wniosek Brunaldiego, aby b. ministra Nasiego postawić przed senat jako sąd stanu, a przyjęła wniosek komisyi śledczej, aby wszystkie akta tej sprawy oddać zwyczajnemu sądowi. Uchwalono zarazem upoważnić sąd do ścigania i aresztowania Nasiego, jako posła.

Policya dokonała rewizyi domowej w mieszkaniu Nasiego i skonfiskowała wiele listów i depesz.

§ **Żyd generałem.** Pierwszym żydem, który został w Austryi generałem, jest dowódca brygady, pułkownik Edward Ritter von Schweitzer; przy majowych awansach otrzymał on od cesarza austryackiego epolety generalskie.

§ **Niemieckie towarzystwa przewozowe** (Hamburg-America w Hamburgu i Norddeutscher Llyod w Bremie) zyskały w tych czasach niebezpiecznego współzawodnika. Jest nim angielska t. z. Linia Kunarda (The Cunard Stean Schip Company Limited) w Liwerpolu, która na podstawie układu z rządami austryackim i węgierskim zamierza ruch wychodźczy skierować wyłącznie na Tryest, skąd już odchodzić będą parowce pod flagą W. Brytanii do Nowego Jorku. Recz prosta, że bez zażartej walki pomiędzy Niemcami i Anglikami tutaj się nie obejdzie, skorzystają jednak na tem najbardziej wychodźcy nasi, którym Linia Kunarda ofiaruje przewóz bezpieczny i tańszy. Co najważniejsze zaś, towarzystwo angielskie zniosło wprost barbarzyński przewóz, t. z. „pasażerów międzypokładowych", tworząc trzecią klasę, podzieloną na kajuty dla kilku tylko osób. Towarzystwo zapowiada też szereg innych udogodnień, z któremi liczyć się muszą poważnie, zachłanni, a spokojni dotąd monopoliści niemieccy, spekulujący głównie na polskim żywym towarze. Reprezentacyę Linii Kunarda we Lwowie koncesyonowało już galicyjskie namiestnictwo.

§ **Fałszerze banknotów.** W Wiedniu uwięziono trzech braci Siebel i żonę pewnego litografa z Chorwacyi, którzy puszczali w obieg fałszywe banknoty stukoronowe.

Nadto aresztowano w Zagrzebiu 17 osób, podejrzanych o współwinę.

Dziś popołudniu telegrafują nam w tej sprawie z Wiednia: Dentyści Herman, Ernest i Leopold Lieblowie puszczali od dłuższego czasu w obieg fałszywe banknoty 100-koronowe, które prawdopodobnie nadsyłane były z Chorwacyi. W ostatnich czasach grali trzej bracia na turfie wiedeńskim, przegrywając wielkie sumy. Bank austro-węgierski otrzymał przedwczoraj od policyi doniesienie, że towarzystwo wyścigowo przysłało policyi podejrzane banknoty — 100-koronowe, które okazały się fałszywe. Nadeszły dalej doniesienia o wykryciu falsyfikatów od I. austryackiej Kasy oszczędności, od poczty i centralnego urzędu stacyjnego.

Wczoraj przedpołudniem przybyła tu z Zagrzebia kochanka Hermana Liebla, żona litografa Zlamala; aresztowano ją. Złożyła ona w policyi szczegółowe zeznania.

§ **Rewolucyoniści rosyjscy w Paryżu.** Socyalistyczna *Action* paryska donosi: Na prośbę rosyjskiej ambasady wydalił rząd francuski dwóch rewolucyonistów: Brudzewa i Worakowa. Przed kilku tygodniami wydalono ich także ze Szwajcaryi za ogłoszenie licznych pism przeciw carowi. Paryski rewolucyjny związek odbył zgromadzenie, aby zaprotestować przeciw postępowaniu rządu francuskiego.

OFIARY.

Pod literami H. Z. ze Lwowa złożono dla nieszczęśliwego J. dla poratowania zdrowia koron 4.

Grono współpracowników firmy A. Hübner przysłało 21 flaszek wina dla ubogich chorych w szpitalu Sióstr Miłosierdzia, zaco zarząd szpitala składa serdeczne Bóg zapłać.

Z całego świata.

Wiedeń 9 maja. W nowo budowanym instytucie geograficznym, w dzielnicy Josefsztad, zawalił się dziś przedpołudniem kanał. Trzej robotnicy zasypani. Rozpoczęto roboty w celu wydobycia ich. Dwaj żyją, trzeci prawdopodobnie zmarł.

Wiedeń 9 maja. *N. fr. Presse* donosi z Bozen, że w dolinie Cadorre usunęła się góra. Spadające głazy zniszczyły 7 chat wieśniaczych. Trzech ludzi zabitych. Miejscowość Ballabzo opróżniono, ponieważ obawiają się dalszego usunięcia się skały.

Kiszyniów 9 maja. W procesie o morderstwo, spełnione w kwietniu z. r. na dwóch żydach, zapadł wczoraj wyrok. Osk. Wojtuszenko, skazany został na 5 lat robót przymusowych, 6 współoskarżonych uwolniono.

St. Etienne 9 maja. Wczoraj zawalił się tu czteropiętrowy dom. Ilość ofiar pod gruzami nie jest znana. Dotychczas wydobyto 12 trupów.

Paryż 9 maja. Na międzynarodowych wyścigach cyklistów, w biegu o pierwszą wielką nagrodę, zwyciężył Niemiec Rütt.

Przyszłość polityki.

„...Jest to tylko przypuszczenie, czy energicznemu austryackiemu rządowi uda się w r. 2222 uruchomić parlament i uczynić go zdolnym do pracy, czy nie. Włosy mi powstają na głowie, gdy pomyślę sobie, ile szalonej pracy będą mieć posłowie w tym czasie, aby wszystkim na podstawie § 14 wydanym w ciągu trzech stuleci rozporządzeniom dać swoje zatwierdzenie lub zatwierdzenia odmówić. Nie jest także łatwą odpowiedź na pytanie, co się stanie, jeżeli rozporządzenie, na mocy tego paragrafu wydane, o prowizoryum budżetowem na r. 1897 nie otrzyma zatwierdzenia od parlamentu w r. 2222". Temi słowy rozpoczyna się fejleton, zamieszczony przez pierwszego wiceprezesa Koła polskiego JE. Woj. hr. Dzieduszyckiego w wiedeńskim tyg. *Die Wage.* Fejleton ten nosi tytuł „Przyszłość polityki", a powyższym humorystycznym wstępem przygotowuje hr. Dzieduszycki czytelnika do wniosku, że polityka w ogóle nie ma żadnej przyszłości. Więcej jeszcze: hr. Dzieduszycki próbuje szeregiem świetnych paradoksów wykazać, że także instytucya nowoczesnego państwa nie ma przyszłości, że znaczenie istoty państwa jako takiego, skutkiem kulturalnego, technicznego i ekonomicznego rozwoju, będzie coraz bardziej maleć i że wpływ potęgi państwa na losy ludzkości stale zanika.

„Nieszczęście — pisze dalej hr. Dzieduszycki — spowodowane tem, że wymyślona i wydoskonalona w ciągu ostatnich dwóch wieków maszyna państwowa psuje się i staje, nie jest tak wielkiem a to z tego powodu, że to, co dotąd uważaliśmy za znakomite, więcej nawet, bo wyłącznie za czynnik historyi i co przedmiotem historyi czyniliśmy, przestanie wkrótce wywierać silniejszy wpływ na losy ludzkości." A dalej tak mówi znakomity mąż stanu: „...nawet wróbel nie będzie się troszczyć o to, czy parlament w roku 2222 będzie zdolnym do pracy lub nie... Także walka między Słowianami a Germanami nie będzie się rozstrzygać ani w austryackim parlamencie ani przez pruskie antipolskie ustawy. Jej wynik zależy od ekonomicznych i duchowych czynników, na które wprawdzie przyszła polityka będzie mogła wpływać szkodliwie i tamująco, sama jednak nie będzie w możności sprowadzić realnego trwałego rozstrzygnięcia."

Hr. Dzieduszycki porusza najrozmaitsze aktualne kwestye polityczne, lecz ciągle powraca do zasadniczej myśli swego fejletonu: wszechmoc nowoczesnego państwa, wszechmoc terrytoryalnych państw militarnych zniknie. Grzmot armat na Dalekim Wschodzie nie wpływa na tezę hr. Dzieduszyckiego. Jego zdaniem byłoby śmiesznością twierdzić, że wynik rosyjsko-japońskiej wojny może powiększyć lub usunąć żółte niebezpieczeństwo; żółci pozostaną dla białych tylko wówczas niebezpiecznymi, jeżeli wytrwają w swych usiłowaniach, jeżeli pozostaną dalej pilniejszymi i mniej wymagającymi od białych i jeżeli się im powiedzie zrównać się z Europejczykami na polu umiejętności, a na polu obyczajności przewyższyć.

Dalej próbuje hr. Dzieduszycki rozstrzygnąć pytanie, jakie nowe czynniki władzy wstąpią w miejsce zanikającej siły państwowej: „Zamiast potęg militarnych potworzą się potęgi ekonomiczne bez granic terrytoryalnych, na podstawach bardziej ruchomych niżeli nieruchomych i będą one współubiegać się między sobą o światowe panowanie nad ludzkością. Miliarder jest monarchą, związki mniejszych i średnich instytucyj i jednostek ekonomicznych i syndykaty robotnicze są rzeczamipospolitemi przyszłości, wielkie zaś towarzystwa akcyjne zajmą miejsca starych arystokracyj i oligarchij. Nie chodzi o to, czy się to komu podoba lub niepodoba, ale tak będzie".

Hr. Dzieduszycki sam przyznaje, że takiemi konkluzyami, niesiony skrzydłami fantazyi, zaleciał w zbyt daleką przyszłość; zapomniał przytem zupełnie o „dosłownem odczytywaniu wpływów w parlamencie przed przystąpieniem do porządku dziennego". Jak na teraz, niestety, polityka wywiera ogromny wpływ na losy rodu ludzkiego. Ale jak ta polityka wygląda?

„Z reguły zakłóca spokój, tamuje postęp, odwodzi ludzi od spełniania ich obowiązków, goryczą napawa serca ludzkie, niszczy ludziom szczęście. Polityka jest najczęściej złą, głupią polityką i zbyt często sławny polityk jest sławnym głupcem, który z ogromnym nakładem intelligencyi i energii życiowej dąży do celów nierozumnych i uwodzi tłum do nierozumnych czynów... dobrą polityką jest tylko ta, której cele nie są polityczne..."

W końcu wypowiada hr. Dzieduszycki kilka bardzo kategorycznych słów pod adre-

sem czynnych polityków, ministrów i posłów: „Panowie ci powinni mniej o tem myśleć, czy podobają się swoim wyborcom, jakie zdanie o nich wygłaszą dzienniki, jakie zdobycze osiągnie ich partya, a przedewszystkiem nie powinni sobie wyobrażać, że ich pokątne machinacye wywrą decydujący wpływ na ostateczny los wielkiej walki między narodami i rasami. Wtenczas prowadziliby może lepszą politykę na pożytek państwa i ludów a parlament jeszcze przed r. 2222 stałby się zdolnym do pracy.“

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z muzyki.** Ostatni koncert Towarzystwa muzycznego poświęcony był wyłącznie utworom orkiestralnym i zawierał kompozycye Beethovena, Chopiua i Sołtysa. Symfonia 3 („Eroica) Beethovena należy obok dziewiątej symfonii do najpotężniejszych utworów symfonicznych a zwłaszcza jej pierwsza i czwarta część dla bogactwa motywów poszczególnych i mozaikowej roboty w jej organicznych częściach tworzą dzieło monumentalne, które świat muzykalny wiecznie podziwiać będzie jako niedościgniony wzór. Druga część („marcia funebre“), napisana niejako w przewidywaniu smutnego końca Napoleona Bonapartego, wywołuje potęgą i powagą tematów nastrój uroczysty i oryginalny. Cała symfonia, przedstawiająca dla orkiestry i dyrygenta twardy orzech do zgryzienia, została w ogóle sumiennie wykonana a zwłaszcza trudna pierwsza i druga część zasługują na szczególną wzmiankę. Bardzo pięknie był odegrany nokturn Chopina F-dur, przełożony przez Mikulego na orkiestrę smyczkową; kantylena pierwszych skrzypiec z prof. Wolfsthalem na czele zrobiła na słuchaczach głębokie wrażenie.

Zakończenie koncertu tworzyło wzorowe wykonanie Sołtysa poematu symfonicznego „Ostatni dzień“. Utwór ten, wykonany po raz pierwszy przed dwoma laty, spotkał się już wtedy z ogólnem uznaniem bezstronnej krytyki i już wówczas podnoszono bogactwo pięknych tematów i korzystne wzorowanie się na utworach francuskich a zwłaszcza na wzorach Saint-Saensa, u którego, jak wiadomo, Sołtys odebrał swe wykształcenie muzyczne. Najwyżej pod względem inwencyi i głębokości myśli muzycznych stawić należy część drugą i czwartą, a szczególnie część modulacyjną drugiej części, podczas gdy ostatnia część — na tle doskonałej deklamacyi art. teatru miejskiego, p. Brzozowskiego — wywołuje oryginalne, pełne nastroju poważnego wrażenie artystyczne. Kompozytora i dyrygenta p. M. Sołtysa oklaskiwano serdecznie a po doskonałem wykonaniu symfonii Beethovena wręczono mu wspaniały wieniec laurowy. (*gr*)

Z teatru.

„Madej Zbój“, baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem Karola Mattauscha, nagrodzona na konkursie wydziału krajowego, wystawiona po raz pierwszy w sobotę w lwowskim teatrze.

Druga konkursowa sztuka zyskała większe i zdaje się trwalsze powodzenie niżeli „Doktor Bentlow“. Była oklaskiwaną przez licznie zebraną publiczność i wywierała przyjemne wrażenie czegoś znanego i swojskiego, jakby legendy zapamiętanej z lat dziecinnych, bajki powszechnie znanej o zbóju Madeju, a teraz rozsnutej misternie na szerokich ramach dramatu i uplastycznionej staranną i świetną wystawą a przedewszystkiem wykończoną grą artystów. Widocznie świat baśni, obrazowany na scenie, pociąga więcej widzów niż utwory z życia realnego, z życia, które przeżywamy sami i nużymy się niemi. Chętnie lubimy czasem jak dzieci posłuchać bajki, zwłaszcza jeżeli ta bajka, jak w tym utworze o motywie ludowym, jak w „Eros i Psyche“ o motywie pogańskim, przedstawia w zasadzie jedno i to samo: mękę życia ludzkiego, jego trud, niesprawiedliwości, zbrodnie, kary i pokuty... a w końcu wyzwolenie duszy, czyli nasze chrześcijańskie zbawienie.

I zbój Madej przeszedł to wszystko i jego duszę z początku niewinną i dobrą wypaczyło życie, pokłuło i poraniło mu tak serce, że wszystka w niem krew przemieniła się w jad nienawiści i pomsty bez opamiętania, że z dobrego serdecznego chłopaka górala stał się strasznym, okrutnym zbójem Madejem, podżeganym ustawicznie do mordów przez złe moce, uosabiane w legendowych postaciach dyabła i czarownicy.

Bardzo zręcznie uchwycił autor wątek baśni, gdy na początku pierwszego aktu, w malowniczej górskiej okolicy, rano przed chatą góralską, młody, urodny, silny parobek Madej obciosuje siekierką buławę, może na dzikiego zwierza, tę sławną później buławę Madeja. Z chaty wychodzą siwowłosy ojciec, matka staruszka, biali jego gołębie, jak ich syn zowie. Na odgłos kościelnego dzwonu klękają wszyscy troje przed krzyżem, aby odmówić głośno poranną modlitwę. Ale nie dokończył syn zaczętego pacierza, zerwał się nagle i pędzi w góry, ponieważ nadciąga burza, a tam w górach pasie bydło ukochana jego Ola, uboga, obca, jakaś dziewczyna sierota; biegnie jej z pomocą. Starzy smutnie kiwają głowami; zły to znak, że niedokończył pacierza, a dyabeł i czarownica rozpoczynają zaraz swoje wstępne złowrogie działanie. I wiedzie im się nadzwyczajnie, albowiem wspierają ich zamiary: głupota, przesądy i okrucieństwo ludzkie. Madej sprowadza z gór uroczą swoją pasterkę Olę, prosząc rodziców o chwilowy przytułek dla niej. Przyjmują ją niechętnie, bo przeciwni są tej miłości, bo pragną bogatej żony dla syna.

Madej znów spieszy w góry, nie przeczuwając okrutnego losu, jaki w chacie ojców czeka jego ukochaną. Schodzą się ludzie a podżegani przez szatańską parę, ogłaszają biedną wylękłą dziewczynę za czarownicę. Zwołują się głosem rogu, zbiegają ścieżkami górskiemi ze wszech stron górale i wydają sąd na czarownicę. Biją ją, kamienują, topią a w końcu na pół żywej wykłuwają oczy rozpalonem żelazem.

Na odgłos rogu, na tumult tej okropnej egzekucyi, na jęki katowanej spieszy z gór Madej a oszalały bolem i rozpaczą porywa niedobitą ofiarę, unosi w góry ale poprzysięga śmierć każdemu, kogo spotka, a najpierw własnym rodzicom, którzy pierwsi rzucili na nią oskarżenie.

Efektowny i pełen grozy jest drugi akt w chacie rodziców, poczuwających się do winy. Podczas strasznej burzliwej nocy drżą i oczekują lada chwila przybycia syna i śmierci z jego ręki, co ich też spotyka. Złe moce działają ciągle. Szatan w postaci wędrownego kramarza występujący, potrzebuje do wypełnienia swej misyi na ziemi, człowieka-potwora, któryby popełnił 77 morderstw. Madej dokonał ich już 76, brakuje jeszcze jednej ofiary. Szatan napiera Madeja, rodzące się w nim skrupuły sumienia zalewa alkoholem, bo i szatanowi sprzykrzyło się już na tej nędznej ziemi, pragnie także wyzwolenia, tęskni do swej przepaści.

Przez głęboki las, gdzie Madej przebywa wraz z oślepłą Olą, którą otacza nieskazitelną miłością i opieką i gdzie go nigdy nie opuszcza szatańska para; jedzie młody ksiądz. Dzwoneczki brzęczą u sanek, Madej pędzi z buławą, szatan się cieszy, ale o dziwo! pałka nie uderza. Madej wprowadza młodego kapłana na plac przed jaskinią a skruszony pada przed nim na kolana i czyni spowiedź ze strasznych win swoich.

Kapłan się modli, każe mu ufać w miłosierdzie Boże, lecz rozgrzeszyć go nie może, tylko naznacza znaną z legendy pokutę: oto zasadza w ziemię krwawą buławę i każe mu ją tak długo podlewać, nosząc wodę na klęczkach, aż jabłoń zakwitnie owoc wyda.

Szatan tymczasem morduje sam dla dopełnienia liczby czarownicę. Na jeden mord miał przewilej.

W epilogu widzimy to samo miejsce przed jaskinią, tylko, że na niem stoi cudne jabłoniowe drzewo, okryte złotemi jabłkami. Na ławeczce siedzi białowłosy starzec z długą brodą a przed nim stoi symbol kary w postaci nędzarza, który przez cały czas pokuty przebywał tu z nim, co trwało lat 50. Teraz go żegna, opuszcza, mówiąc: Idzie twój Zbawiciel a gdzie on jest, tam mnie już niema. Biskup staruszek z orszakiem przejeżdża przez ten las a zwabieni nadzwyczajną jakąś wonią zbaczają z drogi i przychodzą pod cudowną jabłoń. Biskup przypomina sobie, iż niegdyś zasadził tu morderczą buławę, poznaje Madeja i rozgrzesza go. Madej zaraz umiera a jego dusza, jako biały gołąbek wraz ze złotemi jabłkami wzlatuje do nieba, bo te jabłka to były dusze pomordowanych przez niego ofiar.

Taki koniec baśni.

Jest w niej wiele pięknych, rzewnych i groźnych scen, jest i język ładny, chociaż czasem wydaje się niestosowny w ustach prostego ludu. Ale cóż na to poradzić, trudno cały dramat pisać ich gwarą.

Pan Roman w tytułowej roli, we wszystkich trzech okresach Madejowego życia, zasłużył na zupełne uznanie. Niezaprzeczony talent tego artysty rozwija się widocznie coraz bujniej. Parę starych rodziców przedstawili p. Jaworski i p. Wojnowska w doskonałej reprodukcyi a nieszczęśliwą Olę p. Bednarzewska z właściwym jej urokiem. Szatanem był p. Solski, znakomitym podżegaczem, szczególnie świetnym w opowiadaniu o męce Oli. P. Otrębowa dobrze grała wiedźmę z werwą i zapałem, tylko, że nie miała wyglądu lokalnego swojskiego.

J. M.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W poniedziałek „Madej zbój“ K. Mattauscha.
We wtorek „Lysistratą“ i „Cavalleria Lwowiana“ parodya muz. Zeplera.
We środę „ afanduły“ Sardou.
We czwartek po południu „Romantyczni“ Rostanda i „Jak liście z drzew strącone“ Żady — wieczorem po raz 6 „Dziecko przekupki“ Stolla.
W piątek po raz I „Tęcza“ komedya w 3 aktach St. Krzywoszewskiego.
W sobotę „Gejsza“ Jonesa
W niedzielę po poł. „Posłaniec Nr. 6666“ Ziehrera — wieczorem „Madej zbój“ Mattauscha.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

Nie wszystkie informacye nasze tak listowne, jak i telegraficzne z ostatnich dni z Rzymu pochodziły z jednego źródła. I owszem, chcąc mieć zupełną pewność, iż będziemy na każdy wypadek w czas poinformowani i nie braknie nam żadnych szczegółów, zapewniliśmy sobie u czterech uczestników pielgrzymki polskiej nadsyłanie nam doniesień tak z drogi, jak z pobytu w Rzymie, — nadto nadsyłał nam wiadomości nasz stały rzymski korespondent — a wreszcie nieocenione usługi oddał nam jeden z przyjaciół naszego pisma, który na uroczystości polskie do Rzymu podążył.

Skutkiem pospiechu w jakim doniesienia dla *Gazety Narodowej* były czynione, dalej niejednokrotnych przekręceń słów na telegrafie, zaszły i w naszych doniesieniach, nieuniknione dziennikarskie niedokładności. O jednej a mianowicie nazwaniu pielgrzymki z Warszawy pielgrzymką U n i t ó w, zamieszczamy na czele telegramów wyjaśnienie naszego korespondenta rzymskiego. Drobniejszą, prostujemy tutaj: marszałek kraj. hr. Badeni mówił do Ojca św. na posłuchaniu prywatnem po francusku a Ojciec św. odpowiadał mu po włosku; tak też nasz telegram doniósł. Dr. K o z ł o w s k i atoli z Ojcem św. prowadzili rozmowę obaj w języku ł a c i ń s k i m.

Hr. Karol Lanckoroński, Ignacy Krasicki i hr. Mielżyński zapowiadali swój przyjazd, w pierwszym więc telegramie z Rzymu wymieniono ich, jako mających wziąć udział w posłuchaniu. W drugim telegramie, już po posłuchaniu, nie wymieniliśmy ich, gdyż nie byli obecni. Uzupełnić natomiast musimy listę przedstawionych Ojcu św. następującemi nazwiskami: hr. Januszów Tyszkiewiczów, Haszlakiewiczów, Piotrów Łastowieckich, Edwardów Kozickich, z p. Leonią Horodyską była panna Cieńska a z p. Polanowską p. Berezowska.

Od naszego korespondenta.

Rzym czwartek.

Wczorajszej środy pielgrzymi polscy byli u św. Wawrzyńca, gdzie mszę św. odprawił ks. arcybiskup Teodorowicz i udzielił Komunii św. pątnikom. Obecni też byli wszyscy arcybiskupi i biskupi polscy. Po mszy św. przemówił z ambony ks. arcybiskup Teodorowicz na temat: jakie wrażenie wywiera na pielgrzymów polskich miasto święte ze swymi kościołami i pomnikami sztuki i kultury. Przemowa ks. arcybiskupa była wspaniałą i do łez pielgrzymów pobudziła. Potem przemówił jeszcze ks. biskup Pelczar. Mówił o Piusie IX., którego ciało tu spoczywa; przypomniał miłość Piusa IX. do Polaków, a mówił ks. biskup Pelczar tak serdecznie, że wszystkich serca drżały. Następnie z polecenia ks. arcybiskupa Bilczewskiego zmówiliśmy pacierz przy grobie Piusa IX.

Z kościoła św. Wawrzyńca przeszliśmy na pobliski cmentarz, gdzie spoczywa wielu Polaków. Pomodliliśmy się na ich grobach.

Popołudniu zwiedzaliśmy inne kościoły i pamiątki.

Dziś jest wielki dzień dla naszych pielgrzymów: popołudniu o 4 będą przyjęci przez Ojca św. x.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj popołudniu odbył się uroczysty obchód 15-tej rocznicy rozpoczęcia zabaw w parku Jordana. Na Błoniach w ogromnym czworoboku zebrało się około 8000 uczniów i uczenic szkół ludowych, szkół średnich Krakowa i Podgórza, oddziały „Sokoła“, młodzież rękodzielnicza, sieroty zakładu św. Józefa. Przedtem ustawiono trybunę; na niej zasiadł prof. Jordan z rodziną, prezydent miasta z obydwoma wiceprezydentami, z radą miejską, komitet i inne osoby. Naokoło zgromadziły się tysiące publiczności. Po ustawieniu się młodzieży chór akademicki odśpiewał kantatę, poczem przemawiali: prezes Sokoła Turski, prezydent Friedlein, jedna z uczenic szkół ludowych, która wręczyła jubilatowi bukiet, reprezentanci młodzieży szkół średnich i młodzieży rękodzielniczej. Następnie dziękował Jordan za objawy wdzięczności i zachęcał młodzież do jaknajliczniejszego korzystania z parku. „Harmonia“ zagrała pieśń legionów, którą odśpiewali wszyscy obecni, poczem odezwały się okrzyki na cześć Jordana.

Potem odbyła się w parku defilada młodzieży przed prof. Jordanem, która trwała całą godzinę a grało przytem kolejno swym oddziałom siedm muzyk: orkiestra Harmonii, zakładu Lubomirskich, gimnazyum św. Anny, św. Jacka, Sobieskiego, gimn. podgórskiego i Sokoła. Na zakończenie urządzono Jordanowi wielką owacyę a wieczorem o godzinie 8-mej odbyła się wieczornica w Sokole przy udziale trzystu osób; wygłoszone szereg toastów.

— W sprawie morderstwa w Podgórzu wypuszczono wczoraj na wolność Michała Wolijczuka, a zatrzymano tylko Mrowca, przeciw któremu mnożą się poszlaki.

Ostatnie wiadomości.

W wychodzącem w Paryżu czasopiśmie katolickiem *Revue des deux Mondes*, którego redaktorem jest p. Brunetière, związany węzłami ścisłej przyjaźni z kardynałem Mathieu, pojawił się niedawno znany artykuł, omawiający ostatnie conclave, a w szczególności poddający surowej krytyce *veto*, zgłoszone przez kardynała Puzynę. Mówiono, że kard. Mathieu był autorem owego artykułu, a również, jakoby autor przed opublikowaniem go miał prosić papieża o pozwolenie na to. W piątek pojawiła się w *Osservatore Romano* nota oficyalna, występująca ostro przeciw artykułowi *R. d. d. Mondes*.

W tej sprawie donosi medyolański *Corriere de la Sera* w nr. 125 z 7 bm.: „Obecnie przebywa w Rzymie pielgrzymka polska, którą prowadzi krakowski biskup-sufragan (?). Istnieje zatem przypuszczenie i to bardzo prawdopodobne, że ten prałat przedstawił Piusowi X. ubolewanie biskupa krakowskiego, kardynała Puzyny, z powodu pojawienia się rzeczonego artykułu w piśmie francuskiem, i Papież kazał ogłosić w *Osserv. Rom.* wspomnianą notę oficyalną“.

Telegramy i telefonematy.

Unici nie byli w Rzymie.

Przygodny korespondent (X) z pielgrzymki polskiej do Rzymu, a mianowicie jeden z jej uczestników, który tak z drogi, jak i z pobytu w Rzymie informował nas o pątnikach polskich (opisy telegraficzne przyjęć Polaków przez Ojca św. nie pochodziły od niego) doniósł nam najpierw, jakoby bawili w Rzymie Unici i że mają mieć posłuchanie u Ojca św a następnie, że Ojciec św. przyjął o k o ł o 80 U n i t ó w z P o d l a s i a, k t ó r y c h p r o w a d z i l i k s. b i s k. S i m o n i k s. a r c y b. B i l c z e w s k i. Otrzymawszy tę wiadomość, odnieśliśmy się telegraficznie do informatora naszego z przyjęć u Ojca św. z prośbą o zatelegrafowanie nam szczegółów tej audyencyi. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy tej treści telegram:

Rzym 8 maja. O p o b y c i e i a u d y e n c y i u P a p i e ż a U n i t ó w z P o d l a s i a n i c t u n i e w i a d o m o. Oprócz pielgrzymów polskich z Galicyi mieli posłuchanie u Ojca św. jedynie uczestnicy t. zw. (dla odróżnienia od naszej) p i e l g r z y m k i w a r s z a w s k i e j, którą zapewne ktoś mylnie dla tego, że pochodzi z zakordonu, nazwał Unitami z Podlasia.

Z pielgrzymki polskiej.

Rzym 9. maja. (Tel. wł.) Wczoraj w niedzielę z n a c z n a i l o ś ć P o l a k ó w dopuszczoną została do domowej kaplicy Ojca św. na Mszę św., którą odprawił Pius X. Następnie **Ojciec św. udzielił im własnoręcznie Komunii św**. Była to dla nas uroczystość po nad wszelki wyraz wzruszająca, której nigdy nie zapomniemy.

Rzym 9 maja. (Tel. wł.) Sekretarz stanu ks. kardynał Merry del V a l przyjął dra Włodzimierza K o z ł o w s k i e g o na posłuchaniu, które trwało trzy kwadranse.

Na posłuchaniu u sekretarza stanu ks. kard. Merry del Val był dziś także poseł Jerzy hr. B a w o r o w s k i, którzy otrzymał pisemne Błogosławieństwo Apostolskie dla miasta T r e m b o w l i i R a d y p o w. t r e m b o w e l s k i e j, której jest marszałkiem.

Rzym 9 maja. (Tel. własny). Pielgrzymi polscy, którzy wyjechali z kraju naszego do Wiecznego miasta pod przewodnictwem ks. dra Mazanka, dziś z rana w znacznej części wyruszyli z Rzymu z powrotem do domów i zatrzymają się tylko po kilka godzin we Florencyi i Wenecyi. Z powodu, że bilety powrotne ważne do pierwszych dni czerwca, niektórzy z pątników pozostali tu jeszcze.

Błogosławieństwo dla „Gazety Narodowej“.

Rzym 9. maja. (Tel. wł.). Błogosławieństwo Apostolskie dla „ukochanych synów: redaktorów, współpracowników i czytelników k a t o l i c k i e g o pisma codziennego, którego tytuł „Gazeta Narodowa“ — jak brzmi w przekładzie polskim autentyczny tekst — **wydane zostało w formie nadzwyczajnej** a dla „Gazety Narodowej“ nader zaszczytnej i uroczystej, **napisał je** bowiem **własnoręcznie Ojciec św. na fotografii swojej**, która Wam będzie przesłaną.

Koło polskie.

Wiedeń 9 maja. Dziś w południe zebrało się Koło polskie na posiedzenie.

Eks. Jaworski przedstawił Kołu prośbę czytelni polskiej w Suczawie, która prosi o pomoc materyalną. Prezes Koła zarządził składkę na ten cel pomiędzy posłami.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego: do spraw wodnych galicyjskich. Wydział krajowy wystosował pismo do rządu i do Koła polskiego w sprawie wyjednania noweli do ustawy wodnej r roku 1901.

Referent p. Teofil Merunowicz, przedstawił rzecz następująco. Wydział krajowy żąda noweli do ustawy wodnej w tym zakresie i w tym charakterze, jak opiewa ustawa wodna dla Czech, celem zabezpieczenia regulacyi górnego biegu rzek kanałowych. Wydział wytyka w memoryale zastępcom kraju, że niedostatecznie zabezpieczyli w ustawie wodnej z 1901 interesy galicyjskie, natomiast w zbyt korzystnem świetle przedstawia ów memoryał wydziału kraj. ustawę dla Czech. Memoryał wydziału hraj. oparł się na mylnych przypuszczeniach. Referent wnosi, aby przesłać odpowiedź marszałkowi kraj. i odeprzeć w tej odpowiedzi błędną krytykę, tudzież nieuzasadnione zarzuty zawarte w memoryale.

Nad tym referatem p. Merunowicza rozwinęła się dyskusya.

Delegacye.

Wiedeń 9. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarskie do ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego i prezesów obu gabinetów dra Koerbera i hr. Tiszy, zwołujące sesyę wspólnych delegacyj na 14 maja br. do Budapesztu.

Pierwsze posiedzenie delegacyi odbędzie się w Budapeszcie w sobotę w południe. Cesarz przyjmie na audyencyi w burgu budzińskim o godz. 1 delegacyę austryacką.

Pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej austryackiej odbędzie się w poniedziałek. Na tem posiedzeniu wygłosi hr. Gołuchowski swoje „expose“ w sprawie polityki zagranicznej.

Sejm węgierski będzie obradował równocześnie z delegacyami.

Sejm węgierski.

Budapeszt 9 maja. Węgierska izba posłów wybrała wiceprezydentami ponownie posłów Jakabffyego i Feilicza.

Budapeszt 9 maja. Baron Banffy wygłosił wczoraj w Szegedynie mowę programową, w której nakreślił podstawy nowego stronnictwa, jakie zamierza założyć. Banffy kandyduje o mandat w I okręgu.

Wrzenie na Bałkanach.

Konstantynopol 9. maja Koło Jenidje-Wardar (w wilajecie salonickim) odbyły się w ostatnich dniach walki z bułgarską bandą pod wodzą Apostoła.

Konstantynopol 9. maja. Według depeszy z Bitlisu przyszło koło Gelighizan w okręgu sassuńskim do starcia z ormiańskimi rewolucyonistami; 7 żołnierzy tureckich poległo, a 13 odniosło rany. Ormianie po większej części uciekli, a straty ich — według sprawozdania jeńców — są dosyć znaczne.

Z Serbii.

Belgrad 9 maja. Półurzędowa *Samouprava* zaprzecza pogłoskom o zamierzonej zmianie konstytucyi w Serbii.

Belgrad 9 maja. Dziennik *Politika* stwierdza z ubolewaniem, że belgradzka ludność bardzo obojętnie wita bułgarskich studentów, podczas gdy belgradzka prasa powitała ich bardzo serdecznie. Ludność Belgradu tylko z ciekawości wyszła ich powitać nie objawiając wcale braterskich uczuć.

Belgrad 9 maja. *Slobodna Reč* pisze, że sprawa spiskowców, którą uważano już za załatwioną, dopiero teraz wejdzie na porządek dzienny. Dopóki spiskowcy wierni byli swemu oświadczeniu, że czynu z 11 czerwca 1903 dokonali głównie w interesie kraju i nie chcieli żadnego moralnego, ani materyalnego wynagrodzenia, dopóty należało czyn ich uważać za rzeczywiście narodowy. Pokazuje się obecnie, że tak nie jest i wychodzą coraz bardziej na jaw osobiste motywa.

Alicante 9 maja. Pomiędzy katolikami a republikanami przyszło wczoraj do bójek. Kobiety i dzieci katolickie przeciągały ulicami, urządzając przed pomieszkaniami republikanów demonstracyę, wśród okrzyków: Niech żyje religia!

Paryż 9 maja. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających (ściślejszych) do tutejszej rady miejskiej wybrano 16 ministeryalnych kandydatów. Obecnie skład rady miejskiej jest następujący: 43 ministeryalnych i 37 antyministeryalnych radnych.

Konstantynopol 9. maja. Porta zawiadamia, że na ostatnią jej notę w sprawie angielsko-francuskiego traktatu, odnoszącego się do Egiptu, — odpowiedziały gabinety w Londynie i Paryżu, że traktat ten jest finansowej natury i nie narusza zwierzchniczych praw sułtana

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Tokio 9 maja. (Biuro Reutera). Wczoraj urządzono tu z okazyi zwycięztw japońskich ogromne manifestacye, jakich przedtem w Japonii nigdy nie widziano. Wzięła w nich udział cała ludność, nawet dzieci. Wśród licznych chorągwi zauważono także chorągwie angielskie i amerykańskie.

Petersburg 9 maja. Telegram Kuropatkina do cara Mikołaja z dnia 7 maja donosi, że j e n e r a ł K a s z t a l i ń s k i w walce dnia 30 kwietnia i 1 maja trafiony został śmiertelnie kamieniem w głowę i zmarł. Kuropatkin donosi równocześnie o śmierci innych komendantów.

Straty rosyjskie nad Jalu.

Petersburg 9 maja. Kuropatkin w oficyalnem sprawozdaniu, po wyliczeniu wszystkich strat przy każdym z osobna oddziale rosyjskim w walkach nad Jalu kończy: „Według otrzymanych sprawozdań nikt się nie poddał. Ogólne straty poniesione w walkach z 1 maja wynoszą: Zabitych 6 oficerów sztabowych, 20 oficerów niższej rangi i 564 żołnierzy. Rannych: 2 oficerów sztabowych, 36 oficerów niższej rangi i 1081 żołnierzy. Ogółem wynoszą straty (w zabitych i rannych) 80 oficerów sztabowych i niższych i 2324 żołnierzy. Na polu walki zostało kilkuset żołnierzy, o których losie nic nie wiadomo. Trzecia baterya trzeciej brygady straciła 72 koni, druga baterya VI. brygady 108 koni (na ogólną liczbę 110 koni) a trzecia baterya VI brygady 141 koni.

Japończycy w Fengwangczen.

Petersburg 9 maja. Telegram Kuropatkina z dnia 7 bm. opiewa: Generał Zazulicz donosi, że oddział konnicy przedniej straży japońskiej obsadził 7 maja Fengwanczen. Dwie kompanie i dwa szwadrony nieprzyjaciół wyruszyły w kierunku do Daliandiaconsen. Rosyjski oddział konnicy cofnął się w kierunku Selindżane. Żołnierze, którzy przybyli z Fengwanaczen opowiadają, że na Fengwanczen wyruszyły dwie dywizye japońskie, a trzecia maszeruje doliną rzeki Eiho i zajęła pozycye koło Kunamdiaconsen; tam ustawiła bateryę, aby ostrzeliwać nasze wojsko w Fenwanczeng. Marsz Japończyków jest powolny, ale wykonany z wielką precyzyą.

Ruchy wojsk rosyjskich.

Londyn 9. maja. *Standart* donosi z Szangaju: Według wiadomości z Pekinu, Rosyanie budują po obu stronach rzeki Liao, koło Hsinmintum fortyfikacye. Zamierzają oni zabrać kolej chińską.

Londyn 9. maja. Biuro Reutera donosi z Niuczwangu, że wszystko wskazuje na to, iż R o s y a n i e m a j ą z a m i a r o p u ś c i ć N i u c z w a n g. Forty zniesiono, a większa część wojska już wyjechała.

Rosyjski sztab generalny cofnął się z Liaojan do Mukdenu. Ludność cywilna opuszcza Niuczwang, a wśród cudzoziemców tam mieszkających zapanował wielki niepokój. Obawiają się, że gdy po opuszczeniu miasta przez Rosyan, Japończycy rychło nie nadejdą; w padną do Niuczwangu bandy zbójeckie i wszystko splądrują. Konzul angielski zażądał przysłania kanonierki.

Rosyanie zniszczyli na przestrzeni 4 mil kolej żelazną między Niuczwangiem a Port Arturem.

Według chińskich doniesień Aleksiejew miał zostać w porcie Artura zraniony i tylko z trudem zdołał z miasta uciec.

Według autentycznych wiadomości siły Rosyan nie wystarczają, aby tę część kraju módz utrzymać i prawdopodobnie więc c o f n ą s i ę R o s y a n i e a ż d o C h a r b i n a.

Ruch wojsk japońskich.

Szanhajkwan 9 maja. We czwartek, piątek i sobotę wysadzili Japończycy na ląd w Kinczau 10.000 wojska, w Fuczau 10.000 a w Pitsewo 7.000.

Japończycy obsadzili Wafantien i port Adams i zniszczyli na przestrzeni kilku mil kolej żelazną. Koło Kaiczau, gdzie później widziano okręty przewozowe, słyszano silny ogień. O d c i ę c i e P o r t u - A r t u r a j e s t d o k o n a n e. Rosyanie cofają się.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 9 maja. (Tel. wł.) Z niektórych ważniejszych okolic Węgier nedeszły dziś wiadomości o deszczach, wskutek tego usposobienie było trochę słabsze, lecz nie znalazło to wyrazu w dzisiejszych notowaniach cen.

Budapeszt dnia 9 maja.. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 7·87 do 7·88 na październik 7·96 do 7·97 żyto na kwiecień —·— d —·—, na październik 6·58 do 6·60 owies na maj 5 do 5·26, na październik 5·54 do 5·55, kukurudza na [illegible] 4·98 do 5·99 na lipiec 5·14 do 5·15, rzepak na sierpień 10·00 do 11·10.
Oferty: mier[illegible].
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pada deszcz.

Wiedeń dnia 9 maja. Cukier 20·50 do — 20·60 (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 46·60 do 47·00.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 9 maja. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 639·50, węgierskiego zakładu kredytowego 754·00, Anglobanku 279·50, Unionbanku 517·00, Banku dla krajów koronnych 425·00 Bankvereinu 511·75, Bodencreditu 928·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 540·—, kolei państwowych 639·00, kolei południowej 79·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 42·050, kolei północnej 5590, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 409·00, Rima Muranya 489·00, praskiego towarzystwa żelaznego 1975, fabryki broni 464·00, tureckie tytoniowe 335·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 108·—, oblig. węg indemniz. 98·30, renta majowa 99·75, austryacka renta koronowa 99·60, węgierska renta koronowa 97·75, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·60, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·45, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·60, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·50, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·00 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·95, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·35, losy tureckie 130·25, marki 117·32 ruble 252·75.

Z ostatniej chwili.

Koło polskie.

Wiedeń 9 maja. (Telegram własny.)

W Kole polskiem w dyskusyi nad referatem p. Merunowicza (patrz w telegramach) pierwszy zabrał głos minister P i ę t a k i na podstawie aktów urzędowych wykazywał niesłuszność podniesionych przez wydział krajowy zarzutów.

Przemowę Piętaka nagrodzono burzą oklasków i zawotowano mu podziękowanie za gorliwe, skuteczne i z wielkim pożytkiem dla kraju zajęcie się regulacyą rzek, która jest na najlepszej drodze.

W dobitny sposób i jednomyślnie d a n o w y r a z o b u r z e n i u n a W y d z i a ł k r a j o w y, że bez dokładnych informacyj k r z y w d z ą c e i d o t k l i w e z a r z u t y nie tylko dla K o ł a p o l s k i e g o a l e i d l a s e j m u k r a j o w e g o r o z p o w s z e c h n i a.

Referat Merunowicza przyjęto do wiadomości, przekazując go do ostatecznego zredagowania — o ile sądzić można z usposobienia, panującego w Kole, w kierunku z a o s t r z a j ą c y m — komisyi parlamentarnej.

Na wniosek Eugen. Abrahamowicza i Stwiertni uchwalono domagać się, aby dostawa materyałów do regulacyi rzek nie była dawana obcym przedsiębiorstwom, lecz zarobek pozostawał w kraju.

Wojna rosyjsko-japońska.

Berlin 9 maja. (Tel. wł.) Z Szangaju donoszą, że T a l i e n w a n został przez J a p o ń c z y k ó w zajęty.

Z Czifu donoszą nawet o z d o b y c i u D a l n e g o p r z e z J a p o ń c z y k ó w.

Berlin 9 maja. (Tel. wł.) Donoszą tu, że szczecińska fabryka okrętów „Wulkan“ części składowe wojennych okrętów przesyła do Rosyi, gdzie będą montowane. Dzienniki wzywają rząd, by zapobiegł temu naruszaniu neutralności.

Na półwyspie Liaotung jest już 25.000 wojska japońskiego, a dalszych 25.000 wyląduje w najbliższych dniach.

Donoszą o n o w e m b o m b a r d o w a n i u P o r t u A r t u r a od strony morza.

Londyn 9 maja. (Tel. wł.) Według nadeszłej tu prywatnej wiadomości, na życzenie Kuropatkina i Skrydłowa car o d w o ł a ł A l e k s i e j e w a. Rzekomo w. ks. Mikołajewicz ma być jego następcą.

Berlin 9 maja. (Tel. wł.) Donoszą tu z Tokio, że Japończycy koło Hnantsifu na drodze do Fenwanczen zaatakowali 2200 Rosyan i znieśli ich, zabrawszy 400 do niewoli. Japończycy zdobyli 6 dział, zupełnie jednak zepsutych.

Ucieczka Nassiego.

Rzym 9 maja. (Tel. własny.) Rzeźbiarz Ksimenes ogłasza w *Trybunie* i *Giornale d' Italia*, że ułatwił Nassiemu ucieczkę. Nasi uciekł na automobilu do kantonu Tessin. Nasi ubolewał, że jest niewinnym, a swego sekretarza Lombardo nazywał mordercą.

74

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

— Zdecydowałem się więc przyjść, aby powiedzieć pani, co się stało. Jak pani wie, niedawno temu przyjechał do nas pan Beranger. Był zupełnie zdrowym. Był on zawsze bardzo zdrowym i silnym i dużo pracował. Może pani nie wie, że on był jednym z najzdolniejszych przemysłowców. Otóż przyjechał do nas niespodzianie. Muszę panią objaśnić, że jestem dyrektorem jego kopalń. Od dawna już zajmuję to miejsce i już jako dyrektor poznałem jego córkę. Pan Beranger nie ma więcej dzieci. Powiem zaś odrazu, że my mamy dzieci. Troje. Dwóch synków i córeczkę. Na życzenie mego teścia nasze dzieci przybiorą później do swego nazwiska jeszcze nazwisko Beranger. Lecz, co to ja chciałem powiedzieć... Więc pan Beranger przyjechał do nas, a był zupełnie zdrów i wesół. Zawiadomił nas o swojem postanowieniu, zupełnie dla nas niespodziewanem, a ze względu na rozwój interesów naszych przedsiębiorstw bardzo niepomyślnem, ...bo pan Beranger był rzeczywiście znakomitym przedsiębiorcą i znał się na rzeczy i rozkwit naszych fabryk, kopalń, to wyłącznie jego zasługa... Otóż oświadczył nam, że usuwa się od kierownictwa interesów... Muszę powiedzieć łaskawej pani, że nie jestem bez ambicyi, gdyż własną pracą z małego wybiłem się w górę, ale mimo to bardzo mnie dotknęło, że mam być pozbawiony mądrych rad pana Berangera. Krótko mówiąc... otóż powiedział on...

Pan Duprez przerwał sam sobie, dobył chustki i począł ucierać nosa, aby tymczasem namyśleć się, jak ma dalej mówić. Patrzył na Denisę z pod oka trwożliwie i robił wrażenie człowieka, który po raz pierwszy znalazł się w podobnem położeniu.

Denise nieco się uspokoiła. Przypuszczała, co ma nastąpić. Leon objawił swoje zamiary córce i zięciowi, natrafił u nich na upór, a teraz przyszedł zięć, aby ją prosić o wpaniałomyślność i tym podobne rzeczy. Tymczasem pan Duprez mówił dalej.

— No i pomyśl sobie pani, co się stało. Mówiłem zawsze, że Beranger, to silny i zdrów mężczyzna i w najlepszych jeszcze latach; nie pojmujemy więc i nie możemy sobie żadnej winy przypisać, że nie zgodziliśmy się odrazu na jego plany. Mówił on właśnie o pani i pani to rozumiesz, pani musisz to najlepiej wiedzieć, co on mówił... W końcu posprzeczaliśmy się trochę. Nie tyle ja. Jestem bowiem spokojnym człowiekiem. Zresztą wcale to nie dotknęłoby mnie przykro. Ale moja żona. Jest bardzo gwałtowna... naturalnie chodziło jej także o pamięć matki... no i ona... krótko mówiąc, pan Beranger wpadł w wielki gniew i lekarz sądzi, że krew uderzyła mu do głowy. Zagroziła ojcu zerwaniem, chciałem ją uspokajać, ale naraz pan Beranger stał się biały, jak kreda i musiał usiąść... Próbowaliśmy wszystkiego, robiliśmy, co tylko można, zawołaliśmy natychmiast, ale... ale było już zapóźno, pan Beranger...

Denise powstała i rzekła głosem zimnym, martwym:

— Chcesz pan powiedzieć, że Beranger nie żyje?

Twarz jej była spokojna, jak marmur.

Pan Duprez również powstał.

— Nie chciałem pani przerazić i właśnie dlatego osobiście przyszedłem. Inaczej byłbym panią listownie zawiadomił. Widzisz pani, że chciałem być bardzo oględnym i mam nadzieję, że pani to uzna.

Denise zapytała raz jeszcze:

— Proszę, powiedz mi pan wyraźnie: Beranger umarł?

— Tak, na udar mózgowy — odpowiedział krótko.

Twarz Denisy powlokła się trupią bladością, usta jej drżały i zdawało się jej, że serce jej coś rozsadza.

Wiedziała, że to nie śmierć Leona przekrwawia jej serce, chociaż Leona bardzo lubiła. Wprawdzie nie pałała ku niemu gorącą namiętnością, ale była mu wdzięczną za wszystko, co dla niej uczynił, chociaż wiedziała, że czynił to dla siebie samego a nie dla chęci spełnienia dobrego uczynku. Była mu wdzięczną, że uratował ją od gorszego jeszcze końca, a może od śmierci w brudnych wodach Sekwany. On urządził jej nowe życie a chociaż nie powrócił jej do szacunku, do towarzystwa — wiedziała zresztą, że było to nie możliwe — to zawsze był dla niej dobrym, serdecznie dobrym.

W tej chwili nie myślała Denise o swej przyszłości ani o tem, czy Beranger pamiętał o niej, pozostała cała pod wrażeniem ciosu, jaki spadł na nią. Nie mogła płakać, ale nie mogła też żadnego słowa wypowiedzieć i dopiero po chwili wykrztusiła prawie niezrozumiale:

— Proszę, opowiedz mi pan.

I zrobiła ruch ręką, jak gdyby zapraszała pana Dupreza, aby usiadł.

Duprez zasiadł więc znowu i gładząc nieprzerwanie swój cylinder, począł opowiadać szczegóły. Denise nie przerywała mu. Duprez mówił, że sprowadziło go tu uczucie. Los nie pozwolił, aby teść jego poślubił Denisę, co, przyznać to musi, byłoby zamąciło stosunek między Berangerem a jego córką. Ale on jest mężczyzną, pojmuje życie i nie byłby się gniewał za to na swego teścia, w którym zawsze widział dobrego człowieka i znakomitego przemysłowca, potem ze szczególnym naciskiem dodał, że jego żona zgodziła się na to, aby on poszedł do Denisy. Oni oboje są ludźmi, którzy nie lubią skandalu. Szanują uczucia innych i skoro pan Beranger miał zamiar ją poślubić, są gotowi pójść jej pod każdym względem na rękę.

To „pod każdym względem“ powtórzył kilka razy. Mówił potem, że pan Beranger był bardzo bogatym i że przez to ani córka, ani wnuki pokrzywdzone nie będą. Dał do zrozumienia, że pan Beranger po królewsku swą córkę wyposażył, że więc nie mają nic przeciwko temu, jeżeli on swemi pieniądzmi rozporządzał wedle swej woli. Postąpią też w myśl życzeń zmarłego. On, pan Duprez, chce Denisę uspokoić co do przyszłości.

(C. d. n.)

LW. 40.719.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1904|905 nadane zostaną siedm miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“ jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 20 maja 1904.

Lwów dnia 23 kwietnia 1904.

365 Dyrektor kancelaryi *Piotrowski.*

LW. 40.881.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1904|5 nadane będą jedenaście miejsc funduszowych w c. k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya“.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“ i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 20 maja 1904. 366

We Lwowie d. 23 kwietnia 1904.

Dyrektor kancelaryi *Piotrowski.*

L. 1016. 367

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs celem obsadzenia posad:

a) **rachmistrza Kasy** z roczną płacą 2400 k., dodatkiem aktywalnym 600 k. i pięcioma trzechleciami po 200 k.;

b) **likwidatora Kasy** z roczną płacą 1600 k., dodatkiem aktywalnym 400 k. i pięcioma trzechleciami po 200 k.

Podania o te posady wnosić można najdalej do **25 maja br.** do Dyrekcyi powiatowej Kasy Oszczędności w Buczaczu.

Do podań należy dołączyć:

1. metrykę chrztu na dowód, że petent nie przekroczył 40 r. życia;
2. świadectwo ze złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej;
3. świadectwa służbowe;
4. świadectwo moralności;
5. świadectwo zdrowia;
6. curriculum vitae;

a nadto:

ad a) dla posady rachmistrza

7. świadectwo z odbytej przynajmniej trzechletniej praktyki w instytucyach finansowych, a przedewszystkiem w Kasach Oszczędności;

ad b) dla posady likwidatora

8. świadectwo z odbytej przynajmniej jednorocznej praktyki jak wyżej.

Buczacz, 25 kwietnia 1904.

Dyrekcya powiat. Kasy Oszczędności.
Ign. Wachowicz. Miecz. Burzyński.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o g.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.